NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 162 (3052). Wilno, Niedziela, 17 Czerwca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Ś. P.

Bronisław Pieracki

Minister Spraw Wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej
b. Wicepremjer Rządu

uczestnik Związku Walki Czynnej, Związku Strzeleckiego i P. O. W., b. oficer 4 p. Legjonów Polskich, Pułkownik dyplomowany W. P., b. Zastępca Szefa Sztabu Głównego, Poseł na Sejm, Wiceprezes Klubu Parlamentarnego B. B. W. R.

odznaczony Krzyżem I-ej Brygady „Za Wierną Służbę“ i Krzyżem Czwartaków, Kawaler Orderów: Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości z Mieczami, Polonia Restituta, 4-krotnego Krzyża Walecznych, Złotego Krzyża Zasługi i wielu in.

opatrzony ŚŚ. Sakramentami zmarł z ran zadanych skrytobójczą ręką dn. 15-go czerwca r. b. w Warszawie, krwią pieczętując niezmordowaną i ofiarną pracę całego Swego życia dla Polski.

Cześć Jego nieodżałowanej pamięci!

RADA WOJEWÓDZKA B. B. W. R.
Wileńska Grupa Parlamentarna B. B. W. R.

Cześć pamięci ś. p. min. Pierackiego



Ponura i wstrząsająca wieść obiegła wczoraj po południu nasze miasto. Z ręki nieznanego skrytobójcy padł jeden z najwybitniejszych przedstawicieli obozu rządzącego, zasłużony działacz niepodległościowy, wielokrotnie odznaczony żołnierz i oficer legjonowy, od roku 1928 piastujący kolejno wysokie stanowiska państwowe, ostatnio od lat niespełna trzech minister spraw wewnętrznych, ś. p. Bronisław Pieracki.

Powszechny, głęboki odruch oburzenia i żalu wywołała w całym kraju ta okropna zbrodnia, której równych niewiele można znaleźć w historji Polski Odrodzonej. Bywają bowiem morderstwa osób stojących na najwyższych stanowiskach państwowych, dające jakieś poszlaki, jeśli nie w kierunku wykonawczej j e d n o s t k i, to przynajmniej — ś r o d o w i s k a, skąd zamiar zbrodniczy powstał, otwierające pole do poszukiwania pobudek lub przyczyn, które kierowały ręką mordercy. Zabójstwa Prezydenta Narutowicza i Tadeusza Hołówki były — od czasów zamachów anarchistycznych z końca ub. wieku — szczególnie tragiczne z tego względu, że ofiarą ich padli ludzie noszący w sobie ogromne zasoby n a j s z l a c h e t n i e j s z y c h u c z u ć l u d z k i c h i m i ł o ś c i b l i ź n i e g o, że obcy im był całkowicie ten instynkt zwalczania i bezwzględnego niszczenia przeciwnika, co niejednokrotnie stawało się w historji przyczyną morderstw politycznych. I na wieść o ostatniej zbrodni tamte dwie odrazu stają w oczach.

Nie mamy dotąd żadnych konkretnych danych, aby stwierdzać, że morderstwo ś. p. Min. Pierackiego zostało dokonane z pobudek politycznych. Ale ze względu na urząd sprawowany przez zmarłego i na okoliczności zamachu, świadczące o dokładnem jego przygotowaniu, nasunąć się musi takie przypuszczenie. To właśnie potęguje tragiczność zbrodni, to właśnie wzmaga do maximum odruchy zgrozy i oburzenia.

Nieodpartem wrażeniem każdego obywatela jest, że zabójca mierzył nie w Bronisława Pierackiego, lecz w d o s t o j n i k a p a ń s t w o w e g o, w ministra spraw wewnętrznych. A przecież każdy zdaje sobie jednocześnie sprawę z tego, że nie znajdzie się w Polsce a n i j e d n a g r u p a p o l i t y c z n a, mająca jakiekolwiek znaczenie w życiu państwa, której stanowisko polityczne lub s t a n u c z u c i o w y względem zmarłego mogłyby objaśnić czyn podobny. Jakież więc pobudki polityczne mogły tu działać? Nie wątpimy, że karząca ręka sprawiedliwości sprawców wykryje i tę dręczącą zagadkę wyjaśni.

Ale jedno można zgóry przesądzić. Sprawca lub sprawcy stoją p o z a s p o ł e c z e n s t w e m, poza temi środowiskami w kraju, które w jego życiu cośkolwiek znaczyć mogą. Indywidualny zaś złoczyńca, gdyby nawet zechciał wobec własnego sumienia, lub wobec wymiaru sprawiedliwości, powoływać się na pobudki polityczne, zostanie zbrodniarzem najniższego typu, czemś, co zgodny i bezpośredni odruch całego społeczeństwa — mimo wszelkich różnic politycznych i antagonizmów narodowościowych — wyrzuci z siebie jak c i a ł o o b c e i w s t r ę t n e, a zakażone miejsce organizmu społecznego, w którem potępieńczy zamiar się zrodził, usunie z niego bezwzględnem cięciem państwowego lanceta.

Dokończenie artykułu na str. 2-giej.

Cześć pamięci ś. p. min. Pierackiego

Dokończenie artykułu ze str. 1-szej.

Minister Pieracki był człowiekiem odważnym, nie dbającym o swoje osobiste bezpieczeństwo. Zbyt wiele szafował swem zdrowiem i życiem, walcząc o niepodległość, aby po osiągnięciu tego celu umiał o to się troszczyć w wolnej Ojczyźnie. Temu też zawdzięcza sprawca, że odrazu ujęty nie został. Minister Pieracki nie miał zresztą powodu otaczać się strażą. Swój ciężki i odpowiedzialny urząd sprawował z pełnem poczuciem z a s a d i i d e a ł ó w w y n i e s i o n y c h z g r o m a d y l e g j o n o w e j. Umiał łączyć postulat silnej i sprawiedliwej władzy z zasadą wolności obywatelskiej, ograniczonej jedynie wymogami dobra publicznego, interesem państwa i jego lojalnych obywateli. Jeżeli więc w dziedzinie swej pracy publicznej mógł nabyć wrogów, to jedynie takich, którym nie dogadzały p o z y t y w n e dla państwa i narodu wyniki jego pracy. A od takich złoczyńców nikt c z y n i ą c y d o b r z e nie zdoła się zawsze zasłonić!

* * *

Trzyletni okres rządów Min. Pierackiego sprawami wewnętrznemi państwa znamionowało wciąż postępujące na przód usprawnienie administracji, umocnienie ładu i poczucia bezpieczeństwa u obywateli. Niezmiernie pracowity, choć cichy i unikający reklamy, minister sprawnie i umiejętnie kierował ogromnym aparatem administracji wewnętrznej, przenikając go coraz silniej j e d n o l i t ą m y ś l ą i m e t o d ą d z i a ł a n i a. Wobec skomplikowanych i ostrych zagadnień politycznych, jak np. w kwestji ukraińskiej, zajął wielokrotnie wyraźne i szczere stanowisko i od niego nie odstępował w praktyce. I w tej, bodaj najtrudniejszej sferze swej działalności osiągnął znaczną poprawę stosunków i nastrojów, przygotowując w ten sposób grunt do rozwiązań ogólniejszych. Cieszył się pełnem zaufaniem najwyższych czynników państwowych i uznaniem państwowo myślącego społeczeństwa.

Mord piątkowy spotkał się z najsilniejszem potępieniem ogółu, a jego ofiara z objawami gorących uczuć czci i żalu. Mimo ogromnej straty, poniesionej przez obóz Marszałka Piłsudskiego, w jego zwartych szeregach złoczyńca swo im niecnym czynem nie zdoła dokonać wyłomu.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Matka ś. p. min. Pierackiego na wieść o śmierci syna — zemdlała

Rodzinnem miastem ś. p. min. Pierackiego jest Nowy-Sącz, gdzie mieszkają matka i siostra tragicznie Zmarłego.

Na wiadomość o zgonie ministra udał się do matki ś. p. ministra Pierackiego miejscowy starosta, by ją o tragicznym wypadku zawiadomić. W chwili gdy starosta wszedł do pokoju p. Pieracka, siedząca przy aparacie radjowym w tejże chwili otrzymała tragiczną wiadomość z ust speakera. Na wiadomość o śmierci syna p. Pieracka padła na ziemię zemdlona. Dopiero wezwany lekarz powrócił zrozpaczoną matkę do przytomności i stale obecnie czuwa przy łożu chorej.

Zgromadzenie żałobne

Dziś w niedzielę o godzinie 12 w południe na placu Marszałka Piłsudskiego odbędzie się zgromadzenie żałobne ku czci ś. p. Ministra Pierackiego, po którem wyruszy pochód do Belwederu. W zgromadzeniu i pochodzie ma wziąć udział kilkadziesiąt organizacyj społecznych.

Do pośrednich sprawców zbrodni

W przemówieniu swojem na zwołanem wczoraj posiedzeniu Rady Ministrów w związku z zamordowaniem min. Pierackiego, p. premjer Kozłowski m. in. powiedział: **„Karząca dłoń sięgnąć musi nietylko do bezpośrednich, ale i do pośrednich sprawców zbrodni".**

Post. Obrębski w szpitalu

Główny świadek zamachu na min. Pierackiego posterunkowy Obrębski, który goniąc za machowca został przez niego postrzelony w rękę, został dziś przewieziony ze szpitala Dzieciątka Jezus na wydział chirurgiczny szpitala Ujazdowskiego, gdzie dokonane zostanie wyjęcie kuli z ręki.

Żałobne uroczystości w niedzielę

WARSZAWA, (PAT). — Ciało min. Pierackiego przeniesione zostanie w niedzielę rano do górnego kościoła św. Krzyża i ustawione w nawie głównej. W czasie nabożeństw rannych trumna będzie zamknięta, a o godz. 12 zostanie otwarty dostęp do trumny zmarłego i trumna zostanie otwarta. Przed trumną będą sprawować straż „czwartacy", policja, KOP. i organizacje społeczne. W poniedziałek 18 bm. przy trumnie ustawiona będzie wojskowa warta honorowa. Od 8 do 9,30 będzie składanie wieńców. — O 9,30 odprawione zostanie nabożeństwo żałobne celebrowane przez kard. Kakowskiego a na którem będzie rząd i korpus dyplomatyczny. Kondukt żałobny poprowadzi biskup Gawlina na dworzec Główny, skąd o godz. 13 wyruszy pociąg żałobny do Nowego Sącza. Pociąg ten zatrzyma się w drodze 7 razy, na stacjach, Koluszki, Piotrków, Częstochowa, Ząbkowice, Szczakowa, Kraków i Tarnów, żeby mogły delegacje złożyć hołd. Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 19 bm. w Nowym Sączu, rodzinnem mieście Bronisława Pierackiego, gdzie mieszka jego matka.

Mianowanie ś.p. płk. Pierackiego generałem brygady

WARSZAWA (Pat). Na wniosek ministra spraw wojskowych Pana Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu dzisiejszym ś. p. pułkownika dyplomowanego Pierackiego generałem brygady.

Przemianowanie ul. Foksal na ul. B. Pierackiego

WARSZAWA (Pat). Prezydent miasta postanowił dla uczczenia pamięci min. spraw wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego przemianować ul. Foksal, na ulicę Bronisława Pierackiego. Uroczystość przybicia tablicy odbędzie się dziś o godzinie 18-ej.

Księga żałobna w M. S. W.

WARSZAWA (Pat). W sekretarjacie Min. Spraw Wewn. została założona księga do której wpisują się osoby przybyłe do Min. z wyrazami ubolewania z racji tragicznej śmierci ś. p. min. spr. wewn Bronisława Pierackiego.

Nuncjusz apostolski przy zwłokach ś.p. min. Pierackiego

WARSZAWA (Pat). Dziś w godzinach rannych J. E. nuncjusz apostolski ks. Marmaggi udał się do kaplicy szpitala Ujazdowskiego, gdzie spędził dłuższy czas na modłach przy zwłokach ś. p. ministra Pierackiego.

Kondolencje

WARSZAWA, (PAT). — W związku z zabójstwem ś. p. ministra Pierackiego złożyli kondolencje w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ambasadorowie Francji Laroche, Wielkiej Brytanji Kirsin i Włoch Bastianini, posłowie Austrji Hoffinger, Belgji Davinion, Czechosłowacji, Estonji i Hiszpanji, Jugosławji, Niemiec von Moltke, Rumunji Cadere, Szwajcarji Segesser-Brunegg, oraz charge d'affaires Finlandji, Holandji i Turcji.

Decyzja Marszałka Piłsudskiego w sprawie pogrzebu

WARSZAWA (Pat). Dowiadujemy się że Pan Marszałek Polski Józef Piłsudski w dniu dzisiejszym wezwał swego szefa gabinetu płk. dyplomowanego Sokołowskiego i osobiście wydał decyzję co do pogrzebu z pełnemi honorami wojskowemi ś. p. generała brygady Pierackiego.

Depesza premjera Kozłowskiego do matki ś.p min. Pierackiego

WARSZAWA (Pat). Prezes Rady Ministrów prof. dr. Leon Kozłowski wysłał na ręce matki ś. p. min. spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego następującą depeszę:

PANI MARJA PIERACKA, NOWY SĄCZ.

Mord dokonany na osobie syna Pani okrywa narówni z Nią całą Rzplitę kirem głębokiej żałoby. Państwo straciło w osobie min. spraw wewn. śp. Bronisława Pierackiego wielkiego męża stanu i bohaterskiego żołnierza, rząd Rzplitej drogiego członka stojącego na najbardziej odpowiedzialnem stanowisku, obóz i grono najbliższego, najserdeczniejszego i kochanego przyjaciela. Wstrząśnięty do głębi tą śmiercią, przesyłam Pani w imieniu Rządu Rzplitej Polskiej, swego urzędu i własnem najgłębsze wyrazy z prawdziwego serca płynące współczucia.

(—) Prof. dr. LEON KOZŁOWSKI,
Prezes Rady Ministrów.

Depesze kondolencyjne Wileńskiej Rady Wojewódzkiej B. B. W. R.

Wczoraj Wileńska Rada Wojewódzka Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem wystosowała do Warszawy następujące depesze kondolencyjne z związku z tragiczną śmiercią min. spraw wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego.

Pan Premjer dr. Kozłowski Prezydjum Rady Ministrów — Warszawa.

Imieniem Wileńskiej Rady Wojewódzkiej BBWR. i wszystkich podległych Rad Powiatowych składamy na ręce Pana Premjera dla całego Rządu wyrazy najżywszego udziału w bólu i żałobie jaka po śmierci ś. p. Ministra Pierackiego okryła cały kraj.

Abramowicz Senator.
Birkenmayer poseł na Sejm.

Prezes Sławek Szopena 1
Warszawa.

Łącząc się z całym naszym obozem w ciężkiej żałobie po stracie nieodżałowanego ś. p. Ministra Pierackiego prosimy Pana Prezesa imieniem Wileńskiej Rady Wojewódzkiej BBWR i Wileńskiej Grupy Parlamentarnej BBMR o przyjęcie wyrazów najgłębszego współczucia.

Abramowicz Senator
Birkenmayer poseł na Sejm

Pan Wiceminister Kazimierz Pieracki Ministerstwo WR i OP
Warszawa

Łącząc się z całem społeczeństwem w ciężkiej żałobie i smutku przesyłamy Panu Ministrowi wyrazy najgłębszego współczucia.

Wileńska Rada Wojewódzka BBWR i Wileńska Grupa Parlamentarna BBWR.

Abramowicz Senator
Birkenmayer poseł na Sejm

Kolejarze wileńscy potępiają ohydny mord

Wczoraj, o godz. 18-ej w sali Ogniska Kolejowego w Wilnie przy ul. Kolejowej 19, tragiczna śmierć Ministra Spraw Wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego, samorzutnie zebrała pracowników kolejowych, którzy swem tłumnem zebraniem dali wyraz głębokiemu bólowi, jaki ich dotknął przez utratę wysokiej wartości człowieka, zgładzonego zbrodniczą ręką.

Przemawiali robotnik kolejowy, stolarz Jancewicz, Naczelnik Biura Personalnego Ludwik Naimski i Dyrektor Kolei Państw. inż. Kazimierz Falkowski, na wniosek którego zebrani uchwalili rezolucję treści następującej:

„Kolejarze Wileńscy potępiają i zakładają jaknajostrzejszy protest przeciw ohydnej zbrodni, jakiej dokonano na ś. p. Pułkowniku Bronisławie Pierackim, Ministrze Spraw Wewnętrznych w dniu wczorajszym w Warszawie.

Zarazem stwierdzają z całym naciskiem, że przeciwstawią się z całą energją czynnikom i ludziom godzącym w występnem działaniem na Jej organizmie.

Wierni zasadom przełomu majowego, dokonanego przez Marszałka Piłsudskiego, nie pozwolimy rujnować Jego wielkiego dzieła i niezłomnie przy Nim trwać będziemy.

Matce i Rodzinie ś. p. Zmarłego wyrażamy najgłębsze współczucie w Ich tragicznym do głębi przejmującym bólu".

Rezolucja ta została przesłana Panu Ministrowi Komunikacji z prośbą o przedłożenie jej Rządowi Rzeczypospolitej.

Nadmienić trzeba, że podobne rezolucje napływają ze wszystkich miejsc pracy.

Zawieszenie widowisk publicznych w dniu pogrzebu ś. p. Min. Pierackiego

Wileński Urząd Wojewódzki komunikuje:

Podaje się do wiadomości pp. Starostów i ścisłego wykonania zarządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 16 czerwca 1934 o czasowem zawieszeniu funkcjonowania przedsięwzięć rozrywkowych z powodu żałoby narodowej.

„Na podstawie art. 17 p. 3 Prawa o publicznych przedsięwzięciach rozrywkowych z dnia 27. 10. 1933 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 85, poz. 632) zarządza się co następuje:

W dniu 18 czerwca rb. jako w dniu pogrzebu Ministra Spraw Wewnętrznych Rzplitej Polskiej ś. p. Bronisława Pierackiego, tragicznie poległego na posterunku od kuli skrytobójczej zawiesza się z powodu żałoby narodowej urządzanie wszelkiego rodzaju widowisk publicznych koncertów i zabaw na obszarze całego Państwa".

Za Ministra Spraw Wewnętrznych
(—) DOLANOWSKI
Podsekretarz Stanu.

Odwołanie pociągu dodatkowego do Czarnego Boru

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie zawiadamia, iż wobec tragicznego zgonu ś. p. Bronisława Pierackiego, Ministra Spraw Wewnętrznych, zostały odwołane dzisiejsze uroczystości strzeleckie w Czarnym Borze i pociąg dodatkowy nie będzie uruchomiony.

Premjer Kozłowski ministrem spraw wewn.

WARSZAWA (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej mianował dziś prof. Leona Kozłowskiego ministrem spraw wewnętrznych z jednoczesnem zatrzymaniem go na stanowisku prezesa rady ministrów.

Genewska polityka Francji

Próby nowej orjentacji polityki francuskiej w sprawie rozbrojenia

Paryż, w czerwcu.

Ostatnie obrady konferencji rozbrojeniowej w Genewie obfitowały w sensacje i niespodzianki, a także w nieoczekiwane zwroty. Po raz pierwszy w Genewie doszło też do jawnego starcia między reprezentantami Anglji i Francji, którego nie maskował gładki, dyplomatyczny język genewski. Jeśli instytucja genewska stała się w ostatnich czasach polem do krasomówczych popisów delegatów wszystkich krajów i prawdziwą akademją dyplomatycznych frazesów, to w czasie ostatniego zebrania konferencji rozbrojeniowej porzucono ten język dyplomatów i nie utrzymano istniejących antagonizmów.

Dzięki długotrwałej pracy politycznej dyplomacji francuskiej, zapoczątkowanej jeszcze podróżami Herriota do Rosji i do Turcji, doszło w Genewie do znacznego zbliżenia pomiędzy Francją, ZSRR., Małą Ententą i Turcją. Wspólnym terenem porozumienia był projekt Litwinowa zawarcia europejskiego paktu wzajemnej pomocy, który posunąłby naprzód problem bezpieczeństwa. Odpowiadało to tezom Francji, która zawsze głosiła konieczność uzależnienia rozbrojenia od zapewnień bezpieczeństwa. Po bezskutecznych wysiłkach w kierunku uzyskania odpowiednich gwarancyj od rządu angielskiego Francja spróbowała wykorzystać projekt Litwinowa dla zapewnienia bezpieczeństwa w Europie. **Zamiarem Francji było zorganizowanie sieci regjonalnych paktów bezpieczeństwa i wzajemnej pomocy,** które zostałyby zarejestrowane w Lidze Narodów. W chwili gdy sprawa paktów znajdowałaby się już w dostateczne dojrzałej formie, zwróconoby się do Niemiec z propozycją zawarcia takiegoż paktu. Rzesza miałaby więc do wyboru albo udzielenie odpowiednich gwarancyj dyplomatycznych, albo też narażenie się na to, że przeciwko niej stanąłby zwarty blok państw które obowiązywałaby klauzula wzajemnej pomocy w razie napadu.

Te plany francuskie napotykały na pewne trudności ze strony Anglji i Włoch, które w punkcie wzajemnej pomocy dopatrywały się ostrza przeciwnie mieckiego, uniemożliwiającego powrót Rzeszy do Genewy. Wstąpienie Sowietów do Ligi oznaczałoby jednak pewne zwiększenie się wpływów Francji w Lidze Narodów. Z tego powodu Anglja nie odniosła się zbyt życzliwie do lansowanego przez Francję projektu wstąpienia Sowietów do Ligi, obawiając się ponadto, że obecność Sowietów w instytucji genewskiej mogłaby wciągnąć państwa europejskie w awantury na Dalekim Wschodzie.

Nota francuska z 17 kwietnia, która w myśl oficjalnych interpretacyj francuskich nie oznacza żadnej zmiany w linji politycznej Francji, w istocie jednak **oznaczała kres polityki illuzyj rozbrojeniowych** i podkreślała stanowczo niemożność osiągnięcia porozumienia na zasadzie propozycyj angielskich, kombinujących rozbrojenie Francji z pewnem ograniczonem uzbrojeniem Niemiec. Wobec niemożności dojścia do porozumienia na tej zasadzie, sprawa rozbrojenia zawisła w powietrzu. Konferencja rozbrojeniowa mogła więc mieć rację bytu tylko w razie przekształcenia jej w konferencję ograniczenia zbrojeń. Ze względu na niemożność ograniczenia zbrojeń niemieckich w przyszłej konwencji Francji nie pozostawało nic innego, jak starać się zapewnić swe bezpieczeństwo w inny sposób. Równocześnie jednak, rząd francuski, który — jak to słusznie podkreślił jeden z publicystów paryskich — jest jedynym rządem biorącym na serjo instytucję genewską — pragnął pogodzić nowe gwarancje dyplomatyczne z Ligą Narodów. W ten sposób wytworzyła się sytuacja istniejąca w chwili zwołania posiedzenia konferencji i dlatego Francja kładła szczególny nacisk na kwestję wstąpienia Sowietów do Ligi.

Obrady genewskie pełne były nieprzewidzianych wniosków, oświadczeń i kombinacyj. Sytuacja zmieniała się z godziny na godzinę. Po starciu min. Barthou z sir. Simonem nastąpiło porozumienie i przwrócenie nieistniejącego frontu anglo-francuskiego. Min. Barthou odniósł w Genewie niewątpliwy sukces dyplomatyczny przedłużając sztucznie życie konferencji, ale **wspólny front francusko-angielski oznacza jednak niewątpliwie także pewne porzucenie przez Francję Sowietów w Genewie.** Nie ulega wątpliwości, że Litwinow musiał być rozczarowany tym nagłym kompromisem, gdyż w ujęciu komisarza dla spraw zagranicznych europejski pakt wzajemnej pomocy łączył się w znaczenj mierze ze zdecydowanem stanowiskiem w stosunku do Niemiec. Francja uzyskała wprawdzie możność kontynuowania prac w 4 komitetach i potrafiła wprowadzić do utrwalonego wniosku zdanie, mówiące o konsultacji państw w sprawie paktu wzajemnej pomocy, ale nie ulega wątpliwości, że te subtelności proceduralne przedłużyły i odwlekły sprawę na dość długi okres. Zarysowujący się na terenie genewskim blok Francja-Sowiety-Mała Ententa-Państwa Bałkańskie, nietylko nie uległ wzmocnieniu, ale przeciwnie w czasie obrad rozluźnił się. Z tego punktu widzenia ujmując więc tę kwestję **min. Barthou nie może być zadowolony z rezultatów genewskich.**

J. Brzękowski.

Nowy gabinet belgijski



Członkowie nowego gabinetu belgijskiego z premjerem De Brocqueville na czele.

Powyborcze refleksje

Wybraliśmy rajców — niech teraz oni myślą. My, wyborcy, możemy odpocząć. Zmęczyliśmy się. A co? Może nie? — Tyle ulotek, tyle artykułów, tyle przemówień, tyle plotek — wszystkiego tego wysłuchać i wszystko przetrawić. — Czyż to nie robota?

A najgorszy to dzień wyborów. Mniejsza o wystawanie w kolejce przy urnie, mniejsza o zmęczenie. Grunt to to, że zmęczenia nie było czem zakropić. Kszystkie knajpy nie urzędowały. A jeżeli która urzędowała, to i ta bawiła się w „ligę antyalkoholową" i prohibicję. Całe szczęście, że do Ameryki tak daleko, o to napewno Al Capone i Dilinger skorzystaliby z okazji, aby Wilno zamienić w Chicago. Tam w Ameryce już przyszła na nich kryska. Zniesiono prohibicję, więc ratując się przed klęską gangsterskiego bezrobocia upadli tak nisko, że rabują jakieś tam banki i porywają niemowlęta. I to arystokracja gangsterów, a cóż mówić o proletarjacie tej licznej warstwy „amerykańskich obywateli".

Otóż po spełnieniu obywatelskiego obowiązku w dniu wyborów, zmęczeni ciężarem który nam z barków spadł do urny, udaliśmy się w czwórkę (ja, Józio, Dorcio i Witek) na poszukiwanie boskiego pokrzepiającego trunku. Nic nie pomogło, nawet sam właściciel kandydat na rajcę w „Bukiecie" odmówił nam stanowczo. „Wojewoda zabronił" — powiada. Jeszcze z początku namyślał się i coś miarkował, ale gdy się dowiedział, że głosy już oddaliśmy i że wobec tego można już nie ubiegać się o nasze względy, — spojrzał na nas zgóry i oświadczył, jak przystało na przyszłego rajcę, że jego dewizą jest: „Przedewszystkiem legalność i praworządność, żadnych obchodzeń prawa". Odeszliśmy mając przedsmak przyszego stosunku Rady Miejskiej do swoich wyborców.

Przykucnęliśmy wkońcu przy zacisznym stoliku w ogródku u Sztralla. Było pełno i gwarno. Wokół nas tłumy ze strapionemi minami, jak my, pocieszały się czarną kawą. Przez cały miesiąc nie wypito tyle czarnej kawy, co w tym dniu. Podobno wszyscy trzej: Sztralowa, Rudnicki i nawet Dorman (choć nie katolik) zakupili Mszę na intencję, aby przyszła Rada Miejska uchwaliła prohibicję.

Rozmowa szła leniwo. Wiadomo co za rozmowa bez animuszu, a tego właśnie nigdzie ani kropelki. Zaczęliśmy wspominać dobre, stare czasy.

— Pamiętasz ś. p. Stefana — zaczął Dorek, — znakomity był z niego poeta.

— Owszem i wypić umiał, — odrzekłem

— O umiał, to umiał. Pił z fantazją.

— Tak, tak, słusznie rzekł poeta: „Gdy oni piją — stają się bydlakami, gdy my pijemy — wyrastamy na półbogów.

— Co to za Stefan? — zagadnął Witek, który nieboszczyka, przyjaciela naszego, nie znał.

— To ty go nie znasz? Jak Wilno prędko o swych wybitnych postaciach zapomina. Co do personalij, to fraszka, ale czyny niech o nim świadczą. Posłuchaj tylko. Wracaliśmy raz z knajpki na Zarzeczu o 4-ej nad ranem. Wracaliśmy z fantazją i animuszem. Byliśmy młodzi, silni, piękni i wstawieni. Gdyśmy mijali policjanata na skrzyżowaniu Młynowej i Zarzecznej, „stój" skomenderował Stefan. Stanęliśmy. Stefan wlepił wzrok bazyliszka w samego stróża bezpieczeństwa i napół do siebie, napół do nas rzucił zapytanie: „Czy mi się zdaje? Czy ten policjant na posterunku chwieje się? I wogóle niewiadomo w ilu on osobach tu stoi? Raz widzę jednego to znów dwóch. Chwieje się czy nie"?

„Chwieje się" — przytwierdziliśmy chórem. Stefan skierował się ku policjantowi położył dłoń na jego ramieniu i niczem Cicero, wygłosił orację: „Proszę Pana, ja nie mogę tolerować tego, aby polski policjant w wolnej i niepodległej ojczyźnie, wywalczonej krwią tylu pokoleń, na posterunku chwiał się i był nietrzeźwy. Aresztuję Pana. Proszę za mną do komisarjatu". Policjant posłuszny, niczem jagnię, poszedł za Stefanem. Pożegnaliśmy ich okrzykiem: „Stefan, a

Wenus bałkańska — kochanka króla Zogu

U brzegów ateńskich rzuciła się w przezroczyste nurty Falereńskiej zatoki, piękna baronowa Dorethee — Olga von Rapp, była żona atttache poselstwa łotewskiego w Atenach.

W Atenach wiele mówiono o tym rozpaczliwym kroku pięknej arystokratki, która słynęła ze swej urody i awanturniczego życia. Przed dwunastu laty baronowa Olga prowadziła spokojny tryb życia, błyszcząc swą urodą na dyplomatycznych przyjęciach Aten. Lecz oto na horyzoncie jej życia zjawił się król Albanji, Zogu

PRZY DŹWIĘKACH UPOJNEGO TANGA.

Poselstwo albańskie w Atenach urządziło na cześć swego władcy wielkie przyjęcie, na które zaproszono cały świat dyplomatyczny Aten. — W salonach i ogrodzie poselstwa zebrało się najwytworniejsze towarzystwo.

Wieczorem, przy świetle weneckich lampjonów, władca najmniejszego królestwa Bałkanów poprosił do tańca żonę attache poselstwa Łotwy — jednej z najmn. republik Europy półn.

Dźwięki orkiestry zagłuszyły rozmowę tanczących, lecz nazajutrz król Zogu znów spotkał się z baronową Olgą na herbatce w ambasadzie hiszpańskiej, a w dwa dni później królewskie auto stanęło przed poselstwem łotewskiem. W jednem z okien uniosła się firanka, skrzypnęły drzwi wejściowe, drzwiczki samochodu otworzyły się i baronowa von Rapp zajęła miejsce obok króla Zogu. Celem ich pierwszego spaceru była ewa plaża nad zatoką Falerońską.

„Usiedliśmy obok skały nad brzegiem morskim“ — czytamy w dzienniku baronowej Olgi, znalezionym w pokoju hotelowym nazajutrz po jej śmierci...

Kilka dni po tym tajemniczym spacerze jasnowłosa Olga opuściła Ateny w towarzystwie swego królewskiego kochanka. Co skłoniło ją do porzucenia męża i dwoje dzieci, i wyjazdu z królem Zogu? Ambicja? Żądza bogactwa? Czy też miłość?...

W OGNIU POŻĄDAŃ.

Na dworze albańskim przez długi czas uważano ją za kobietę zimną, nieczułą. Może dlatego, że baronowa rzeczywiście kochała, lub wierzyła, że kocha swego władcę, Zogu.

Dzięki swej urodzie podbijała na dworze królewskim serca wszystkich mężczyzn. Budziła ona w zmysłowych Albańczykach zuchwałość, nie uznającą praw, ani hierarchji — nie cofającą się przed żadnem niebezpieczeństwem.

W stolicy Tirena król wybudował dla niej obok pałacu przepiękną willę i podniósł ją do godności oficjalnej kochanki. Wkrótce baronowa Olga stała się wielce szanowaną faworytką królewską i zaczęła przyjmować nawet czynny udział w sprawach państwowych. Lecz i na tym wysokim szczeblu hierarchji dworskiej nie mogła ominąć gorącego pożądania swych podwładnych. Dwaj ministrowie zadają sobie śmierć w dzikim pojedynku o nią, dwóch oficerów gwardji królewskiej kończy samobójstwem. Z jej to winy przedstawiciel Rzeczypospolitej Południowo-Amerykańskiej musiał spakować manatki i opuścić kraj w ciągu 48 godzin, a najbliższy krewny króla Zogu zmuszony został pójść na wygnanie.

NIEMA SZCZĘŚCIA BEZ MIŁOŚCI.

Rozpalając ludzkie namiętności, powodując dramaty i przelew krwi — Wenus bałkańska mimo to nudziła się. W willi tireńskiej godziny upływały monotonnie. W pałacu uroczystości następowały jedna za drugą. Król zasypywał ją drogocennemi podarunkami, lecz mimo posiadania wszystkich dóbr ziemskich, baronowa Olga nie była szczęśliwą. Miłość do swego niedawnego zdobywcy szybko minęła i kochanka króla Zogu czekała na nową, wielką miłość — miłość, dla której zdawała się być urodzoną i dla której umarła...

Wreszcie upragniony kochanek zjawił się w postaci młodego oficera dworu królewskiego. — Kemal-bey kochał z początku piękną Olgę potajemnie. Przez długi czas nie wiedział, że w uczuciu swem dozna wzajemności, mimo, że wpływowa faworytka królewska przyczyniła się do przyśpieszenia jego awansu na jeden z najwyższych urzędów. Kemal-Bey został mianowany marszałkiem dworu. Wtedy zaczęła się potajemna idylla. Kochali się w ciągu czterech lat i wiele jezior albańskich odbijało w sobie obraz ich szczęścia. Kemal-Bey umiejętnie ukrywał swą miłość i gdy Zogu opuszczał królestwo lub wyjeżdżał z Tireny na czas polowania, kochankowie odnajdowali się gdzieś w dalekiej, zagubionej wiosce.

TRAGICZNY FINAŁ.

Lecz oto król dowiedział się o ich tajemnicy. Kemal-Bey został zamknięty w kazamatach fortecy Tireńskiej, następnie wyjechał na objęcie nowego stanowiska, które mu zostało przydzielone: mianowany został posłem w Atenach. Wtedy dopiero rozpoczyna się istna martyrologja miłosna pięknej Olgi. Król Zogu zabierał ją ze sobą na wszystkie podróże. Wzbroniono jej opuszczać stolicę bez eskorty. Korespondencja jej była ściśle cenzurowana.

Po upływie dwóch lat baronowa otrzymała wreszcie, dzięki interwencji posła łotewskiego, zezwolenie na wyjazd do Korfu. Stamtąd uciekła do Aten, gdzie kochankowie znów się odnaleźli. Zaczynają marzyć o ślubie. Wówczas król Zogu podpisał dekret, zabraniający oficerom i funkcjonarjuszom jego królestwa żenić się z cudzoziemkami.

Jasnowłosa Wenus bałkańska nie chciała złamać karjery ukochanego człowieka i — rzuciła się w nurty zatoki faleronskiej.

Konkurs piękności dzieci w Paryżu



W Paryżu, w jednej z pływalni odbył się konkurs piękności dzieci o tytuł „Mademoiselle Parisette“. Na zdjęciu — defilada dzieci, uczestniczacych w konkursie.

Amerykanie tęsknią za prohibicją...

Nowa reglamentacja wyszynku napojów alkoholowych w Ameryce powoduje w wielu stanach nader komiczne sytuacje. Zmusić dziesiątki miljonów ludzi do picia tego, co rząd chce, a nie tego, czego sami sobie życzą, jest łatwiej rozkazać na papierze, niż przeprowadzać w praktyce. „Bootlegerzy“, którzy z powodzeniem szmuglowali napoje wyskokowe w czasie prohibicji, robią i teraz jeszcze niezłe interesy. — Sprzedają oni obecnie lepszy i tańszy towar, niż legalni szynkarze, gdyż ci ostatni obciążeni są podatkami, kosztami patentu i koncesji. Szmuglerzy mają więc byt zapewniony nietylko w tych stanach, które pozostały jeszcze zupełnie „suche“, lecz także w „mokrych“.

Ustawy bowiem, dotyczące konsumcji dozwolonych win i likierów, są tak rozmaite i tak często ulegają zmianom, że wielu Amerykanów z tęsknotą wspomina dobre czasy prohibicji, gdy, mimo zakazów, można było spokojnie pić, co się tylko chciało...

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Po propagandowej wizycie

Myślę, że staropolska gościnność, z której słynęliśmy przez wieki, jest i nadal naszą cechą narodową

— — — — — — — —

Niezależnie od tej „złotej“ myśli, trzeba zauważyć, że przyjazd ministra propagandy Niemiec p. dr. Goebbelsa z wielu względów przyniósł nam znaczne korzyści.

Największy nawet entuzjasta narodowy, państwowy, ludowy czy jaki tam jeszcze przyzna, że propaganda nie była naszą najmocniejszą stroną. Trudno wnikać w przyczyny. Może nasza wrodzona skromność, a może zarozumiałość. Trudno rozróżnić, gdzie kończy się pierwsze, a zaczyna drugie. Tymczasem zawrotna karjera tego młodego ministra, niedawno ułomnego ambitnego chłopca, o wielkich czarnych oczach, który z wybuchem wojny światowej miał siedemnasty rok życia, a z ukończeniem wojny światowej był już doktorem historji i literatury i zdążył „przejść się“ po uniwersytetach w Frejburgu, Kolonji, Monachjum Heidelbergu, Frankfurcie nad M. i Berlinie, jest niezmiernie charakterystyczna.

Cała dalsza działalność dr. Goebbelsa, to propaganda, propaganda i jeszcze raz propaganda! Żadne idealizowanie, koturny, apostolstwo, ale celowa, zorganizowana robota, najmniej licząca się z środkami.

— — — — — — — —

Nasi kochani sąsiedzi Czesi czuwają nad nami. Onegdajsza „Prager Presse“, w notatce p. t. „Dr. Goebbels w Warszawie“, przynosi co następuje:

„Minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels wydał w dniu 9 sierpnia 1933 r. następujące poufne zarządzenie, do kierowników dzienników:

— Zwraca się uwagę Redakcji, że z okazji uroczystości wiedeńskich (uwolnienie Wiednia od inwazji tureckiej przed 250 laty) rola Polaków nie może być zbytnio podkreślaną, ponieważ w tem uwolnieniu głównie zasłużyły się wojska niemieckie, a nie polskie.

Widzimy, że poczciwi Czesi zawsze pamiętają o nas i o naszych sąsiadach. Mniejsza z nimi. Co zaś do dr. Goebbelsa, to mamy tu pierwszą widoczną rozbieżność między doktoratem historji i literatury, a pracownikiem propagandy.

— — — — — — — —

Nie moją rzeczą jest ocena tego, co dr. Goebbels w Warszawie wykładał, ale powiedział jedną rzecz przyjemną. Oto stwierdził, że narodowy-socjalizm jest ruchem organicznie związanym z Niemcami, czemś tylko i wyłącznie niemieckiem.

Wyobrażam sobie, jak naszym rodzimym małpiarzom powyciągały się miny. Już chcieli ryczeć „Heil!“, a tu im mówią: „Dziękujemy uprzejmie“. „Nie reflektujemy!“

Ot i przykrość w ta pora. **Wel.**

NASZE PREMJUM BEZPŁATNE ZA CZERWIEC
to Sommerset Maughama „HONOLULU“.

Pp. Prenumeratorów, którzy opłacili prenumeratę za czerwiec prosimy o odebranie książki w administracji naszego pisma w godzinach 9—3 po poł.

jak zamkniesz tego draba, to przychodź pod dwunastkę“. Jednak pod dwunastkę Stefan nie przyszedł, zjawił się natomiast po 24 godzinach u mnie w mieszkaniu z prośbą: „Bądź łaskaw, pójdź do komisarjatu i dowiedz się, co tam ze mną było, bo nic nie pamiętam“. Takie to były czasy i tacy ludzie. Alkohol nie rozpętywał niskich instynktów, lecz wzmacniał to, co w człowieku jest najszlachetniejsze, np. patrjotyzm.

— A pamiętasz dokończenie imienin Zygmunta w kinie „Helios“.

— A jakże pamiętam. Wiecie jak to było, — zwróciłem się do Józia i Witka.

— Nie! Skądże! Nie znaliśmy Stefana.

— To posłuchajcie. Było tak. Po imieninach Stefan z solenizantem pod opieką ciotki tego ostatniego postanowili pójść do kina. Stefan strasznie cenił każdą niedopitą kropeleczkę. Na stole tymczasem zostawało całe pół flaszki. Stefan zręcznym ruchem niespostrzeżenie zgarnął to do kieszeni. W kinie, gdy się ściemniło, Stefan strasznie się ucieszył, widząc na ekranie Lilę Damitę i pociągnął z flaszki za jej zdrowie. Potem poczęstował siedzącego z prawej strony Zygmunta. Widząc, że sąsiad z lewej strony ciekawie się tej uczcie przygląda, wyciągnął i w jego stronę flaszkę. Jednak wszystkiemu była winna ciemność. Stefan zamiast do ust trafił za kołnierz ciekawego jegomościa. Ten syknął, krzyknął i pobiegł po policjanta. To speszyło Stefana. Żeby ukryć konsternację, zaczął święcić zawartością flaszki na prawo i na lewo, deklamując. „Kto z was pragnie, kto z was łaknie“.

W rezultacie ciotka porwała opierającego się Zygmunta i wtrąciwszy go do dorożki zawiozła do domu, gdy tymczasem, policjant inną dorożką wiózł Stefana w kierunku komisarjatu. Biedak nie miał ciotki przy sobie. Takie to były czasy, tacy ludzie — staropolska gościnność kwitła nawet w kinie. Zakończyłem swe opowiadanie morałem.

Minął dzień. Zebraliśmy się u Macieja w „Bukiecie“. Zaczęliśmy od toastu na cześć nowego rajcy, pod którego gościnnym dachem zasiedliśmy na miejscu wczorajszej prohibicji. Ten jednak tem się nie wzruszył i kredytu stanowczo odmówił. Przedtem tego nigdy się nie zdarzyło. Tak to demoralizują ludzi zaszczyty. Wygarnęliśmy tedy wszystko, co było w kieszeniach i zażądaliśmy „maciejówki“. — „Niema“ odparł kelner. „Jakto niema“? — wybałuszyliśmy zdziwione oczy. „Odkąd pryncypał został rajcą, maciejówka została przechrzczona na rajcówkę“, — wyjaśnił pan w białym kitlu. „No to dawaj, pan rajcówki“ — „Służę!“

Po chwili rozkoszowaliśmy się boskim obierzmowanym na rajcówkę trunkiem. Języki się rozwiązały a Dorkowi i Józkowi rozwiązało się natchnienie i jak z worka zaczęły się sypać rymy i zwrotki. Pyskowali przedewszystkiem na tych, którzy padli. Tak zawsze bywa na świecie.

Ja milczałem, bo zachowałem sobie skromną rolę dziejopija.

„Marzył mu się miastem rząd.
Marzył mu się miastem rząd,
Marzenia przepadły, psy nadzieję zjadły,
Został mu się jeno, został mu się jeno
Swąd“:

nucił Józio. A tuż tuż Dorek recytował:

„Źle to gdy kogut sądzi, że znieść może jajca
powiadał w swoim czasie filozof japoński
lubo luby był Wilnu imć Kazimierz Luboński.
To nie znaczy, by zaraz wyszedł z niego rajca.

* * *

Nie udało się inszey trafić w rayce braciey
Slozy leje Iwonek, Ludomir bez krysek
Niejeden przepadł grubas i niejeden łysek,
lecz ostał nayważnieyszy bukiet cnoty — Maciej“.

I tak długo jeszcze wespół z muzami chlaliśmy raycówkę, stęsknieni całodziennem wczorajszem oczekiwaniem. Wreszcie rozeszliśmy się, uchwaliwszy przedłożyć zaklecone rymy i zwrotki do Nagrody Literackiej im. Filomatów, ktorzy pono też coś w rodzaju raycówki umiejętnie i po półbosku (patrz cytat z poety na początku artykułu) pijali.

War.

Nagroda literacka podzielona

Laureaci: Łopalewski i Miłosz

Sąd konkursowy Nagrody Literackiej im. Filomatów w składzie: prof. Manfred Kridl (przewodniczący), p. Michał Rusinek (delegat min. W. R. i O. P.) dr. Władysław Arcimowicz (sekretarz). prof. Stefan Srebrny, dr. Stanisław Lorentz, Marja Stabińska-Przybytkowa, p. Kazimierz Rutski, na posiedzeniu w dn. 16 czerwca 1934 r. rozważył następujące kandydatury: — Teodora Bujnickiego, Wandy Dobaczewskiej, Witolda Hulewicza, Tadeusza Łopalewskiego, Czesława Miłosza i Jerzego Zagórskiego.

W ostatecznym wyniku obrad większością głosów uchwalono podzielić nagrodę w roku bieżącym na dwie równe części (po 500 złotych) i przyznać ją Tadeuszowi Łopalewskiemu za liryki i przekład „Dawne wiersze ruskie" oraz Czesławowi Miłoszowi za dotychczasową twórczość.

Delegat W.R. i O. P. złożył następujące oświadczenie: „Wobec uchwalenia przez większość członków sądu podziału nagrody, przeciwnego intencji Ministerstwa, które przez podwyższenie nagrody z własnych funduszów pragnęło nadać jej należną powagę, delegat Min. WR i OP składa votum separatum, wstrzymując się od udziału w głosowaniu nad ostatecznym wynikiem".

* * *

Tyle komunikat oficjalny. Nagroda literacka im. Filomatów jest ufundowana przez Związek Zawodowy Literatów Wileńskich. Mieliśmy nagrodę literacką miasta Wilna, o której dawno już cicho. Staraniem Z. Z. L. przy subsydjum Min WR. i OP. Wilno ma przecież nagrodę...

Z komunikatu widzimy, że przy rozważeniu kandydatur wzięto pod uwagę przedstawicieli dwu pokoleń literackich. Dobaczewska, Hulewicz, Łopalewski, to literaci, znani Wilnu od dawna. Bujnicki, Miłosz, Zagórski, to młoda generacja, to poeci nowatorscy z grupy „Żagarów". Jury było niewątpliwie w kłopocie: jakie przyjąć kryterja, by z tej stawki, a raczej z dwuch stawek kogoś wyróżnić? Zaryzykowano sąd Salomonowy: — nagrodę podzielić między przedstawicieli obu grup. Marjasz...

Tadeusz Łopalewski wykazał szeroką skalę zainteresowań i pokaźną płodność. Motywacja jury mówi o lirykach i przekładzie „Bylin". O tym przekładzie pisałem swego czasu. Jest on naprawdę piękny, a że był potrzebny, świadczy fakt, iż zauważono go i omówiono obszernie w całej prasie polskiej. Czy jednak naprawdę za ten przekład tylko i za liryki dostał Łopalewski nagrodę? Płodny pisarz ma przecież dorobek sceniczny i powieściowy. — Sądzę, że jeśli jury podkreśla tylko rzeczy tamte, to poto, by w lirykach właśnie i w przekładzie nagrodzić twórczość najbardziej skończoną, w swym gatunku najdojrzalszą. Niezawsze bowiem Łopalewski dawał rzeczy wyrównane, choć nawet słabsze utwory wskazywały na większe możliwości, niż te, które dotąd osiągnął. Motywacja nagrody winna mu przypomnieć, że swoje optimum pisarskie ciągle jeszcze ma przed sobą.

Czesław Miłosz jest poetą bardzo młodym i dorobek jego ilościowo niewielki. Ale z Żagarystów on właśnie wykazał najszybszą ewolucję. Jego „karjera" poetycka w zestawieniu z krótkością czasu, w jakim się dokonała jest błyskotliwa, a ostatnie utwory świadczą o coraz dalszym postępie i doskonaleniu się. To zapewne skłoniło jury, by wyróżnić go z trójki. Jeśli tak było istotnie, to przyznanie nagrody w obu swych połówkach miało cechy pedagogiczne. Przyjemnie jest gratulując laureatom móc spodziewać się od nich rzeczy coraz nowych i jeszcze lepszych. **jim.**

Wyniki rozmów Hitlera z Mussolinim

WENECJA (Pat). Na podstawie informacyj zaczerpniętych z kół włoskich wyniki rozmów pomiędzy Mussolinim a Hitlerem dadzą się ująć w następujące punkty:

1) W sprawie rozbrojenia oddawna istniał wspólny punkt widzenia pomiędzy Berlinem a Rzymem. Rozmowy te pomiędzy szefami obu rządów pozwoliły stwierdzić, że Niemcy skłonne są powrócić do Ligi Narodów, byleby całokształt ich praw w dziedzinie zbrojeń został uznany. Jednakże Włochy żadnej inicjatywy w tej sprawie nie podejmą. 2) W sprawie macdonalskiej (?! red.) obaj szefowie zgodzili się co do konieczności współpracy dla odbudowy gospodarczej krajów nadbałtyckich (?! Red).

3) W sprawie Austrji stwierdzono zgodność punktów widzenia na zasadzie niepodległości Austrji. Opierając się na podstawie niepodległości Austrji Hitler i Mussolini uznali potrzebę uspokojenia i normalizacji stosunków w Austrji. Gdyby jednak doszli do władzy w Austrji narodowi socjaliści, wówczas fakt taki zostałby uznany za normalny. Z drugiej strony wymogiem normalizacji i uspokojenia będzie zaprzestanie zamachów terorystycznych w Austrji. 4) Sprawa Sowietów i Dalekiego Wschodu nie była specjalnym tematem. Zgodzono się jednak że pokój będzie lepiej zaspokojony dzięki porozumieniom natury ogólnej niż dzięki układom.

5) Stwierdzono, że znaczenie spotkania leży we wzajemnem zrozumieniu między obu mężami stanu i poznaniu się osobistemu, dzięki czemu będą mogli dalej kontynuować swe rozmowy przez stałe porozumiewanie się.

Hitler odleciał do Niemiec

WENECJA (Pat). Kanclerz Hitler odleciał do Niemiec dzisiaj o godzinie 8,15. W celu pożegnania kanclerza Hitlera przybył na lotnisko Mussolini. Obaj szefowie rządów uścisnęli na pożegnanie serdecznie ręce. Do granicy eskortowały gości samoloty włoskie.

Podziękowania min. Goebbelsa

za gościnne przyjęcie w Polsce

BERLIN (Pat) Minister Goebbels w czasie przelotu nad granicą polsko-niemiecką, wystosował do min. Becka depeszę następującej treści. Przelatując nad granicą przesyłam Panu serdeczne pozdrowienia oraz szczere podziękowania za serdeczną gościnę, jakiej zaznałem w Pańskim kraju.

Minister Goebbels przesłał następnie depeszę prof. Zielińskiemu treści następującej: „Za pańskie zaproszenie, które dało możność zapoznania polskiej opinji publicznej o niemieckich narodowych socjalistach, proszę Pana o przyjęcie mego serdecznego podziękowania".

Delegacja Zw. Rezerwistów u Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA (Pat). W dniu wczorajszym przybyła do Belwederu delegacja zarządu głównego związku rezerwistów celem zaproszenia Marszałka Piłsudskiego na walny zjazd delegacyj związków rezerwistów, który odbędzie się w Warszawie 29 lipca r. b.

Przejazd królowej perskiej przez Warszawę

WARSZAWA. (Pat.) Dziś o godz. 8.30 przejeżdżała przez Warszawę królowa perska. Cesarzowej towarzyszą 3 córki w weku 14 15 i 16 lat i perski szef protokółu dyplomatycznego.

Na dworcu Głównym w Warszawie witali jej cesarską mość Malekeh Pahlavi cesarzową perską reprezentant Prezydenta Rzplitej, szef kancelarji cywilnej dr. Świeżawski, wicemin. Szembek, szef protokółu dyplomatycznego Romer, członek poselstwa perskiego w Warszawie, przedstawiciele polsko-perskiego towarzystwa w Warszawie, kolonja perska w Warszawie, oraz przedstawiciele związku Tatarów.

Jej cesarskiej mości Malekeh Pahlavi wręczono bukiet kwiatów.

Jej cesarskiej mości towarzyszy do Zbąszynia poseł perski w Warszawie Nader-Mirza-Arasteh z żoną i radcą M. S. Z. Lubieński.

O godz. 9 cesarzowa perska odjechała w stronę Berlina.

Niedobór 1.000 000 litów w litewskim bilansie handlowym

RYGA, (PAT). — Z Kowna donoszą: Litewski bilans handlowy przedstawia za maj niedobór w sumie około 1,000,000 litów.

Wywóz wynosił 12,305,900, a przywóz — 13,315.600. Za okres 5 pierwszych miesięcy rb. wywóz wynosił 62.614,000, a przywóz 58,767,200, dając saldo dodatnie w ogólnej sumie 3,9 milj. Obroty z zagranicą za kwiecień i maj wykazują saldo pasywne.

Program Święta podchorążych

W dniu dzisiejszym szkoła podchorążych w 5 p. p. Leg. uroczyście obchodzi zakończenie kursu dywizyjnego (patrz artykuł, str. 8).

O godz. 10 min. 30 msza św. w kościele św Ignacego.

O godz. 11 min. 30 vis-a-vis Sztralla na ul. Mickiewicza defilada podchorążych, którą przyjmie gen. Skwarczyński.

O godz. 13 na placu koszarowym I Brygady wręczenie dyplomów.

KURJER SPORTOWY

Uroczystość Kolejowego P. W.

Wczoraj mieliśmy bardzo miłą uroczystość sportową w Kolejowem P. W.

Zjechali się na odprawę delegaci prowincjonalnych ognisk KPW., a do zgromadzonych przemówił prezes Okręgu K. P. W. p. M. Puchalski.

Następnie prezes dyrekcji P. K. P. w Wilnie p. inż. K. Falkowski wręczył zasłużonym członkom odznaki honorowe nadane za pracę na terenie Wileńskiego Kolejowego P. W. przez Zarząd Główny.

Odznaki honorowe otrzymali pp. Moskwa Kazimierz, Kisiel Andrzej, Dowgilewicz-Bancewicz Józef i Moszczyński Feliks, jak to wczoraj podawaliśmy.

W imieniu odznaczonych pionierów K. P. W. przemówił p. Moskwa, który zaznaczył, iż nadanie odznak doda im otuchy do pracy, która nie ustanie, że w dalszym ciągu pracować będą na wdzięcznej niwie przysposobienia wojskowego wśród kolejarzy.

Zaznaczyć należy, że wieczorem odbyła się ogólna odprawa delegatów Kół prowincjonalnych z referatem p. prezesa Puchalskiego.

W Ognisku K. P. W. odbył się również wiec protestacyjny przeciwko terrorystycznym zamachom. W poprzednio wygłoszonem przemówieniu swojem prezes inż. Falkowski zaznaczył, że społeczeństwo polskie dotknięte zostało ciosem, że minister Pieracki był jednym z najbardziej zasłużonych synów wyzwolonej Ojczyzny i że należy wyrazić ubolewanie, że od skrytobójczej kuli zginęła dla społeczeństwa nadzwyczaj cenna jednostka.

W obradach kolejarzy zaznaczył się silny duch solidarnej pracy, która ma swoje głębokie podłoże wychowawczo-państwowe. **(n).**

Komunikaty ośrodka W. F.

Okręgowy Ośrodek WF Wilno podaje do ogólnej wiadomości zainteresowanych, że w dn. od 18.VI r. b. do dn. 22.VI r. b. przyjmuje zgłoszenia na P. O. S. od godziny 12 do godz. 13.30 w Kancelarji Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego w Wilnie ul Ludwisarska 4 II-gie piętro, oraz od godziny 16 do 20 na Stadjonie Sportowym Pióromont 32.

W dniach 25—30.VI r b. odbedzie się próba o P O. S., na Stadjonie Okręgowego Ośrodka W.F (Pióromont 32) od godz. 14 w wyżej oznaczonym terminie.

Niezależnie od powyższego komunikuje, że przedtem należy się zgłosić u Kierownika Poradni Sportowo-Lekarskiej ul. Wielka 46 celem zbadania stanu zdrowia, który wyda świadectwo. Za zbadanie opłat żadnych Poradnia nie pobiera.

Badanie mężczyzn odbywa się w dniach: wtorek, środa i czwartek od godziny 17 do 18, zaś niewiast w piątki od 17—18.

Każdy zgłaszający winien posiadać ze sobą dowód stwierdzający datę urodzenia i obywatelstwa.

* * *

W związku z uruchomieniem kursów pływackich i żeglarskich w Trokach t. j. z dniem 18 czerwca do 15 sierpnia 1934 roku, oraz z dniem 20.VI r. b. powierzono naukę pływania dla wszystkich klubów i niestowarzyszonych czł., który będzie prowadzony w basenie (obok przystani AZS) w Wilnie.

Prócz tego podaje do wiadomości, że:

1) Kursy pływackie w Wilnie będą trwały cały okres t. j. do 15 sierpnia, zgłoszenie przyjmuje Ośrodek WF na basenie codziennie, lub kanc. Ośrodka WF ul. Ludwisarska 4 II-gie piętro od godz. 12 do 13.30.

2) Kursy pływackie w Trokach od 18.VI do 15.VIII r. b. — dopłata za wyżywienie 50 gr. dla czł. PW i 1,50 zł. dla niestowarzyszonych.

3) Kursy żeglarskie w Trokach trwają od 18.VI do 15.VII 1934 roku, na które przyjmuje się wszystkich czł. stow. i niestowarzyszonych na warunkach: czł. PW dopłacają 50 gr. dziennie do wyżywienia i 5 zł. na koszty organizacyjne, a niestowarzyszeni dopłata 1,50 zł. na wyżywienie i 10 zł. na koszty organizacyjne. Kwatery bezpłatne. Kurs trwa do 4-ch tygodni.

4) **Przyjazd do Trok.** Uczestnicy otrzymują zniżki autobusowe i płacą 2,80 zł. w obie strony. Zniżki wydaje Okr. Ośr. WF, które uprawniają do nabycia ulgowych przejazdów autobusowych na przejazd z Wilna do Trok i z Trok do Wilna. Po zniżki należy się zgłaszać w godzinach od 12 do 13.30 w Kancelarji Okr. Ośrodka WF Wilno ul. Ludwisarska 4 II-gie piętro.

5) W związku z rozpoczęciem pracy na terenach wodnych, godziny urzędowania w Ośr. WF. zmienia się o tyle, że nie od 8, a od 12 do 13.30, w których to godzinach będą udzielane informacje.

Niedziela w sporcie

W Wilnie nie mamy dzisiaj prawie żadnych ciekawych zawodów sportowych.

Tenisiści rozegrają turniej AZS, który odbywa się na kortach przy ul. Zakretowej, a piłkarze walczyć będą o dwa punkty mistrzowskie. Mecz WKS—ŻAKS odbędzie się na stadjonie przy ul. Werkowskiej.

Z meczów ligowych notujemy następujące spotkania: Legja—Warta, Cracovia—Warszawianka, Pogoń—ŁKS, a Garbarnia rozegra mecz towarzyski z Pogonią z Katowic.

W Warszawie odbędą się dzisiaj regaty wioślarskie z udziałem szeregu klubów zamiejscowych.

W Poznaui finały mistrzostw Polski w tenisie.

We Florencji mecz lekkoatletyczny Polska—Włochy.

We Wrocławiu mecz piłkarski Kraków—Wrocław.

Wajsówna startuje dzisiaj we Wrocławiu w zawodach lekkoatletycznych.

W Berlinie spław wodny z udziałem wioślarzy polskich.

Obóz wodno-kajakowy

W początkach lipca Słonim będzie gościł u siebie obóz wodno-kajakowy, zorganizowany przez Okręgowy Urząd PW i WF.

Obóz ten weźmie udział w spływie do morza i będzie przepływał Szczarą przez Słonim.

W związku z tem są już poczynione przygotowania przez tut. Zarząd Oddziału Z. S. do przyjęcia gości, którzy na nocleg zatrzymają się w Słonimie. **Cek.**

2-ga wyprawa szybowcowa

Sekcja Szybowcowa A. Wn. organizuje 2-gą wyprawę szybowcową do Grzegorzewa w końcu lipca r. b. Zapisy przyjmuje i szczegółowych informacyj udziela sekretarjat Aeroklubu, codziennie od godz. 19-ej do 21-ej.

Motocykliści chcą jechać do Gdyni.

Motocykliści klubów wileńskich zamierzają wziąć udział w ogólnym raidzie motocyklowym do Gdyni w dniu Święta Morza.

Wilnianie mogą mieć bardzo dużo szans do zajęcia pierwszego miejsca w klasyfikacji największej ilości przejechanych kilometrów

Wład. Wiro-Kiro Instruktorem Łotwy.

Wyjechał z Wilna do Rygi znany sportowiec p. Władysław Wiro-Kiro, który został na prośbę organizacyj sportowych Łotwy przydzielony w charakterze instruktora wychowania fizycznego.

Cieszy nas bardzo, że wybór padł na wilnianina. Jak widzimy z tego, sport wileński na Łotwiecieszy się zaufaniem.

P. Wiro-Kiro w Rydze ma instruować dwa miesiące.

Ognisko K. P. W. — P. K. S. Lidą 5 : 3

Wczorajszy mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu wileńskiego rozegrany w Lidzie między miejscowym PKS, a wileńską drużyną K. P. W. zakończył się sukcesem wilnian, którzy wygrali mecz po bardzo ostrej grze.

Mecz wygrany został w stosunku 5:3. Zaznaczyć trzeba, że Ognisko wystąpiła w składzie rezerwowym. Grała faktycznie druga drużyna zasilona Ballosklem i Krywulem.

Najlepszym na boisku okazał się w ataku Jancks, a w obronie Ballosek.

Do przerwy prowadził PKS 3:0, a po zmianie stron Ognisko grało o wiele lepiej strzelając zwycięskie bramki.

Sędziował słabo p. Sudnik.

Makabi — Drukarz 3:2 (0:2)

Został wczoraj rozegrany mecz towarzyski między Makabią, a Drukarzem.

Mecz zakończył się zwycięstwem Makabi, która lepiej była dysponowana strzałowo. Do przerwy Makabi prowadziła 2:0, a po zmianie stron gra nieco się zmieniła na korzyść Drukarza, który uzyskał przewagę w polu.

Gra była mało ciekawa. Przed meczem towarzyskim sędzia Rożewicki odgwizdał walkower Drukarz Wilno — Makabi Baranowicze na korzyść Drukarza.

Z mieszkania do mieszkania

Co miesiąc zjawia się u Ciebie, Czytelniku, jakaś postać, która podejrzliwe spojrzenia rzuca na ściany Twego przedpokoju. Stoisz zaniepokojony tą wizytą. Starasz się przypomnieć gdzieś już raz widział tę twarz znajomą. Nareszcie postać dojrzała to, czego szukała: w jednym z kątów przedpokoju wisi licznik elektryczny. Postać oświetla latarką elektryczną wykryty przedmiot i następnie przystępuje do wypisywania rachunku za zużytą w ciągu miesiąca energję elektryczną.

Jeżeliś sam, Czytelniku, w ciągu miesiąca nie ciekawił się, jakie cyfry wykazuje to czarne, wiszące na twej ścianie pudełko, zaglądasz ciekawie przez ramię piszącego, by ujrzeć sumę rachunku. Jeśli to się dzieje podczas zimy, gdy dnie są krótkie i zmuszony jesteś zużywać dużo światła, dostrzeżona przez cię cyfra wywołuje ciężkie westchnienie, jeżeli zaś rzecz się dzieje latem — wzdychasz z ulgą.

Odczytywacz poszedł dalej, z piętra na piętro, od mieszkania do mieszkania — gdzie są konsumenci miejskiej energji elektrycznej. Wrażenie pozostawił li tylko takie, że patrzymy czy dużo błota naniósł do przedpokoju oraz poprawiamy serwetkę na stoliku, którą podczas pisania rachunku nieostrożnie zsunął na bok.

Posiadam przyjaciela, który pełni funkcję odczytywacza liczników elektrowni miejskiej i gwarzyłem z nim pewnego razu na temat jego pracy. Opowiadał mi swe wrażenia z dziennego obchodu abonentów.

— Gdy po raz pierwszy zjawiam się w jakiejś dzielnicy — mówił — gdzie mnie jeszcze abonenci nie znają, budzę w domach żydowskich pewną konsternację. Na pytanie, czy tu mieszka X-son, zwykle następuje odruchowa odpowiedź: nie. Gdy zaś wyłuszczam cel swej wizyty, oblicza się rozpogadzają:

— Aa! Elektro... Tu, tu wisi „szczotczyk“... Niech pan siada. Uprzejma gospodyni domu brudną ręką rozmazuje rozlaną po stole ciecz, by dać mi miejsce na napisanie rachunku.

— Oj, a dlaczego tak dużo?

— Tyle wykazał licznik.

— Panie, a może on zepsuty?

— Nie. Jest w porządku.

— A może dlatego, że tu ściana wilgotna?

— Licznik jest ulokowany nie na ścianie, lecz na desce...

— A może pan się omylił, może pan kiedy łaska, jeszcze raz zobaczy.

Czynię zadość prośbie i jeszcze patrzę na cyfry licznika.

— Dobrze nie pomyliłem się.

— A może...

— Do widzenia!...

— Szczęśliwie!...

Jakiego szczęścia mnie życzą? Czy abym nie był zredukowanym i szczęśliwie dożył emerytury?

Innego przyjęcia doznaję w mieszkaniu drobnomieszczaństwa chrześcijańskiego.

— A to musi nakonto światłości?

— Tak. Przychodzę odczytać licznik.

— Musi już znowu napisze dużo, jak w przeszłym miesiącu!

— Piszę, proszę pana, to, co licznik wykazuje.

— Dla siebie pewnikiem tyle nie napisze!

— Piszą mi moi koledzy, którzy kontrolują dzielnicę zamieszkiwaną przeze mnie, i płacę za tyle ile wypaliłem.

— Gadanie! Ktoby tam wierzył, że magistracki urzędnik płaci za światłość.

Taki, mniej więcej, djalog odbywał się u pewnego szewca wileńskiego.

Przykrego również przyjęcia doznaje się często w rodzinach dorobkiewiczowskich, t. zw. „nuworiszów“.

Dzwonię.

— A kto tam?

— Urzędnik elektrowni.

— A po co?

Państwo pozwolą zobaczyć licznik i sporządzić rachunek.

Wchodzę. W przedpokoju ciemno. Do pokoju nie zapraszają. Udaję się do kuchni, by napisać rachunek. Oglądam się za stołem. Na stole brak miejsca — pełno brudnych sprzętów i produktów spożywczych, świeżo przyniesionych z targu. Ulokowuję się na parapecie okiennym. W jednem ręku trzymam kartki kontrolne i kwitarjusz, w drugiem — latarkę i ołówek. Na parapecie ciemno. Kwitarjusz pada na podłogę.

— Czemu nie zdejmie kapelusz, kiedy wchodzi do mieszkania? — odzywa się skądś głos niezbyt uprzejmy jakiejś „paniusi“.

— Bo ma tylko dwie ręce i niema gdzie go powiesić — odpowiadam w tym że tonie.

— Ale skoro pani domu wchodzi, należy zdjąć kapelusz — obstaje uporczywie babina.

— Gdyby pani zaprosiła mnie do pokoju nie potrzebowałaby pani uczyć mię dobrego wychowania. Tutaj zaś, w zabrudzonej kuchni, sądzę, że mogę swe funkcje pełnić i w kapeluszu, tem bardziej, że nie miałbym go gdzie położyć.

Zirytowana „pani domu“ pragnie mię ukłuć, według jej zdania, najboleśniej:

— Pan zapewne jest Żydem.

— Nie będę przed panią legitymować się ze swej narodowości, powiem tylko, że Żydzi są grzeczniejsi od pani i gdy jestem wprowadzony przez nich do pokoju zdejmuję kapelusz.

Tego rodzaju djalog trwa przez cały czas pisania przezemnie rachunku.

Nietylko ludzie dokuczają nam podczas pracy — na przedmieściach plagą istną są psy. Ledwo się otworzy furtę, rzucają się rozwścieczone brytany gotowe rozszarpać człowieka w kawały.

— Panie, niech się pan nie boi, on nie „ukąsi“. „Filuś“! uspokoj sie!

A Filuś tymczasem usiłuje chwycić mię za łydkę i rozedrzeć spodnie, za które jeszcze nie wypłaciłem wszystkich rat.

Przyparty do płotu wymachuję rozpaczliwie nogami, by odstraszyć niesympatycznego mi Filusia, wreszcie oświadczam kategorycznie, że nie opuszczę mej obronnej pozycji, póki mój napastnik nie będzie ujęty i zamknięty w jakiejś ubikacji, co wreszcie zostaje uskutecznione.

Pewnego razu pukam do drzwi skromnego mieszkanka. Rozlega się głos służącej:

— Nie puszczę, pani niema w domu.

— Mnie pani nie jest potrzebna. Ja pragnę do licznika...

— Nie można do licznika. U nas wszystko zapłacone.

— Wiem o tem, ale proszę mi pozwolić zobaczyć licznik i wypisać rachunek.

— Już ja wiem co to znaczy. Był jeden już taki, co mówił, że chce tylko zobaczyć, a potem wziął i obciął.

— Ależ ja nic nie obetnę.

Po długich targach udało mi się przekonać poczciwą, że nie będę „obcinał“. Widząc moje pokojowe względem licznika zamiary wierna służąca opowiedziała mi, jak to kiedyś przyszedł ktoś z elektrowni, prosił tylko o pozwolenie dostąpienia do licznika, a potem „wziął i obciął“ za to, że pani spóźniła się z zapłaceniem rachunku za światło“.

— I jakże tu może być dobrze w tej Polsce — konkludowała moja rozmówczyni — kiedy swój swego gnębi. Gdyby to był jeszcze jakiś cudzy, a toż swoj własny rząd.. A pani moja biedna tylko na dwa dni była spóźniwszy się z zapłaceniem i za te dwa dni musiała potem zapłacić dwa złote za to, że ten, co obciął, przyszedł i naprawił...

Wciąż, wszędzie, z ust wszystkich abonentów słyszę nieodmiennie powtarzające się pytania:

— Panie! kiedy potanieje elektryczność? Panie! dlaczego tak drogo? W innych miastach taniej.

Nie mam co odpowiadać na te pytania. Gdybym odpowiedział, że współczuję, gdyż na własnej skórze drobnego urzędnika magistrackiego odczuwam słuszność tych utyskiwań, możeby mi zaśmiano się w oczy, jak ten szewc:

— Cha — cha! Gadanie! Ktoby uwierzył, że magistracki urzędnik płaci za światłość.

Przysłowiowy szewc bez butów chodzi, a urzędnik elektrowni — musi oszczędzać na elektryczności.

Wchodzę do pewnej pracowni ślusarskiej. Mam polecenie dopisania abonentowi do rachunku za wzywanie montera i zmianę ochronników 2 zł. 50 gr. Abonent chwyta się za głowę:

— Panie! co pan tam dopisuje? Za co?

— Za wezwanie montera i zmianę ochronników.

— Ależ panie, to nie z mojej winy...

— Ja nic nie wiem...

— Ależ to rozbój na gładkiej drodze!

— Ja, proszę pana, nic nie wiem. Mam polecenie dopisania panu do rachunku 2 zł. 50 gr.

— A gdyby panu dano polecenie zabić, toby pan przyszedł i zamordował mnie?

— Gdybym się angażował do zabijania, bezwarunkowo musiałbym wykonać zarządzenie mych przełożonych, lecz, na szczęście, wynająłem się tylko do odczytywania liczników i sporządzania rachunków abonentom.

— Ależ pan mnie morduje!

— Niestety...

— Ach, prędzejby nastąpiły te wybory i utworzyłby się nowy magistrat!... Ci skórę wprost z człowieka obdzierają...

— Do widzenia.

— Wylatuję od wzburzonego ślusarza spocony, jak dzielny żołnierz Szwejk z łaźni rosyjskiej. Wzdycham z ulgą, gdy już się znalazłem na ulicy...

W miesiącach letnich, ze względu na urlopy, zdarzają się spóźnienia w odwiedzaniu abonentów. W pewnej takiej kontrolowanej z opóźnieniem dzielnicy spotyka mię uprzejmie abonentka, Żydówka:

— A ja myślałem, że pan już nie przyjdzie. Czemu tak późno?

— Lepiej późno niż wcale — odpowiadam w tym samym tonie przyjaznym, usiłując być dowcipnym.

— Uj! Lepiej — wcale.

* * *

Wyjąłem ołówek i zanotowałem niektóre bardziej charakterystyczne momenty rozmowy. Mój interlokutor żachnął się:

— Panie! Co pan tam pisze?

— Nic takiego... Notuję... Zrobię z pańskiego opowiadania feljetonik. — Ach, panie! ja to panu tak w zaufaniu, po przyjacielsku, a pan zaraz do gazety... Dowiedzą się, że to ja nagadałem, gotowi są mnie zredukować. Mam dzieci, żonę...

Uspokoiłem mego przyjaciela — urzędniczynę, że w jego opowiadaniu niema nic nielojalnego w stosunku do instytucji, której jest pracownikiem.

(f)

Nieprawdopodobne lecz prawdziwe

„Dzień Pomorski“ podaje pod powyższym tytułem zaiste nieprawdopodobną historję:

Pod koniec kwietnia r. b. w jednem z pomorskich miasteczek pogranicznych wybuchł groźny pożar. W płomieniach stanęły dwie kamienice Ogień zaczął zagrażać ratuszowi. Akcją ratowniczą zajęły się policja i straż graniczna. Jeden ze strażników zaalarmował okoliczne straże pożarne, które natychmiast przybyły na ratunek. W dwie zaś godziny po wybuchu pożaru zjawił się dopiero p. burmistrz w otoczeniu władz miejskich. I zaczął urzędowanie od... wymyślań i awantur. A to z tego powodu, że bez jego zgody i wiedzy sprowadzono z okolicy straże pożarne. Burmistrz do tego stopnia wezbrał gniewem, że wykrzykiwał: „niechby się stare budy spaliły“.

Nie koniec jednak na tem. Po zakończeniu akcji ratowniczej burmistrz wraz z przyboczną asystą przespacerowali się do hotelu „Kopernik“.. na rozgrzewkę. Co tam robiono i jak ucztowano — wiadomo tylko z późniejszych zdarzeń. Po kilku dniach bowiem ów strażnik graniczny, który z własnej inicjatywy wezwał na ratunek okoliczne straże pożarne, otrzymał od Zarządu Miejskiego pismo urzędowe, wzywające natychmiast do pokrycia powstałych narazie kosztów naskutek jego samowolnego postępku. W załączeniu przesłano mu rachunek wydany Magistratowi od Hotelu „Kopernik“ na 30 zł 40 gr., m. in. za 3 litry „wyborowej“.

Jakie będą dalsze koleje akcji „odszkodowawczej“ zapoczątkowanej w tej formie przez magistrat i „pokrzywdzonego“ burmistrza narazie nie wiadomo

Zarząd Miejski zemścił się, jak potrafił. — Strażnik graniczny, który — zdaniem tamtejszych władz miejskich — naraził na „szwank“ autorytet głowy miasta, ma zapłacić narazie za trzy litry wyborowej i t. d.

Dodać należy, że zarówno burmistrz jak i tamtejsze władze miejskie należą hurtem do „obozu narodowego“. Dlatego też i ich „rządy“ są tak osobliwie „budujące“ i wymowne.

Wśród pism

— Dobry tekst i piękna ilustracja. Do czasopism, które szczególnie pieczołowicie dbają o dobór artykułów, oraz estetyczny wygląd graficzny — należy ilustrowany miesięcznik „Tęcza“. Ostatni, czerwcowy zeszyt „Tęczy“ potwierdza w całej pełni słuszność tego spostrzeżenia. Od pięknej wielobarwnej okładki pędzla Augustynowicza aż po najdrobniejszą ilustrację tekstu — numer opracowany jest najstaranniej

„Tęczę“ nabyć można u kolporterów, w księgarniach, kioskach lub wprost w Administracji Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

Wieści i obrazki z kraju

Postęp robót drogowych na terenie Wileńszczyzny

Sezon letni wykazuje w roku bieżącym nader wzmożoną ilość prowadzonych robót drogowych na terenie Wileńszczyzny.

Zawdzięczając kredytom z Funduszu Pracy i Państw. Funduszu Drogowego oraz wykorzystując dorobek za rozdane naturalja głodującej ludności, Urząd Wojewódzki oraz Wydziały Powiatowe uchwaliły poważne roboty drogowe na wielu magistralach dróg państwowych, samorządowych, a także i na ważniejszych drogach gminnych z tytułu świadczeń w naturze (szarwark).

Że praca idzie szybkiem tempem, świadczy o tem postęp i wyniki w robotach za miesiące kwiecień i maj r. b. W tym czasie zbudowano 6 klm. brukowanej drogi państwowej od Jaszun do Soleczniki Małych (droga Wilno — Lida) oraz zorganizowano i uruchomiono budowę 20 klm. drogi państwowej Wilno — Kobylnik na odcinku Michaliszki — Kurkule, gdzie za ten czas wykonano 25,000 m.3 robót ziemnych i rozpoczęto brukowanie jezdni od m. Michaliszek. Na tejże drodze przystąpiono do budowy nowego mostu drewnianego o dług. 16 m. na rzece Wilji w Michaliszkach, gdzie zabito już 100 pali jarzmowych i przystąpiono do montowania konstrukcji niosącej. — Na drodze państwowej Wilno — Oszmiana na przeprowadza się przebudowę tej drogi na 3 odcinkach o sumarycznej długości 5 klm., roboty ziemne są już na ukończeniu i brukowanie jezdni w pełnym toku. W miasteczku Podbrzeziu przebudowuje się ulicę gruntową na bitą na dług 800 m.

Pozatem dostarcza się materjały kamienne i prowadzi się roboty także i na innych drogach państwowych na terenie województwa, celem uprzejezdnienia ich w każdej porze roku. Z ważniejszych należy wymienić następujące: przebudowa 4 odcinków drogi Wilno — Święciany — Widze o sumarycznej długości 6 klm., roboty ziemne zakończono i przystąpiono do zabrukowania jezdni; przebudowa dwóch odcinków drogi państwowej Hoduciszki — Postawy, roboty ziemne gotowe i brukowanie w toku; przebudowano już 2 odcinki (2 klm.) drogi państwowej od Kobylnika w kierunku jeziora Narocz, w pow. wilejskim, mołodeczańskim i dziśnieńskim również roboty na drogach państwowych poruszają się szybko naprzód i w krótkim czasie uzyskają te powiaty po kilka klm. nowych dróg bitych.

Na drogach samorządowych roboty drogowe nie ustępują tempu robót na drogach państwowych, o czem podamy szczegółową wiadomość w następnej notatce.

Nadmienia się przytem, że przeciętna ilość robotników i podwód przy robotach drogowych na całym terenie województwa dochodzi do cyfry 9,100.

Oszmiana

Z ŻYCIA Z. P. O. K. W OSZMIANIE

Już dawno nie pisałyśmy z naszego kresowego kącika. Nie znaczy to jednak, byśmy pogrążone w drzemce nie miały się czem podzielić z czytelnikami

Oddział nasz stale rozwija się i bierze czynny udział we wszystkich przejawach życia oszmiańskiego. Ostatnio dało się to widzieć przy wyborach do Samorządu miejskiego

Z. P. O. K. wystawił dwie kandydatki, z których jedna p Benjamina Łokuciewska weszła do Rady Miejskiej olbrzymią ilością głosów. O pracy Jej i zasługach świadczy fakt, że jest odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, a zdrową inicjatywą i wybitną pracą zyskała sobie szeroką popularność.

Dalej ZPOK w Oszmianie zorganizował dwutygodniowe kursy kulinarne Kurs prowadziła fachowa instruktorka z Wilna p Stanisława Lelejkówna, która wytworzyła miłą atmosferę i czynnie nastawiła liczne, bo 46 słuchaczek. Zainteresowanie kursem było duże, a praktyczny jego charakter przyczynił się w znacznej mierze do faktycznego higjenicznego i estetycznego podniesienia wartości potraw i przypraw przy stosunkowo niedużych wydatkach.

Z niekłamaną wdzięcznością żegnały Panie p. Instruktorkę herbatką, w której wziął udział p. Starosta.

Nowe-Troki

KURS KIEROWNIKÓW ŚWIETLICOWYCH ZS

Zawdzięczając d-cy Baonu KOP N.-Troki p. ppłk. Kaź. Babińskiemu, został zorganizowany tygodniowy kurs kierowników świetlicowych Zw. Strzel. w czasie od 4—10 czerwca b. r., prowadzony pod fachowem kierownictwem ref oświat. i propag. KOP p. Ryszarda Blusiewicza.

Kurs był wizytowany przez Kom. Podokręgu Zw. Strzel. kpt. Königa Henryka, ob. Oberleitnero oraz inspektora oświaty pozaszkolnej ob. Aluchnę, którzy z uznaniem odnosili się do organizacji i pozytywnych wyników kursu.

Dożywianie w pow. brasławskiem

W miesiącu maju r. b. na terenie powiatu brasławskiego dożywianych było 2913 rodzin oraz 8708 dzieci szkolnych. Na dożywianie tej ilości rodzin użyto 138946 klg. mąki, 177329 kg. żyta oraz 1817 kg. soli. Pozatem na dożywianie dziatwy szkolnej wydano 2154 zł. Zapomogi wydawane były przeważnie na odrobek. Tym zaś, którzy nie mogą odpracować wydano zapomogi bezzwrotne.



RADJO

WILNO

NIEDZIELA, dnia 17 czerwca 1934 roku.

8.00: Pieśń. Gimnastyka. 9.05: Dziennik poranny. 9.55: Program dzienny. 10.30: Transm naboż. 11.57: Czas. 12.00: Hymn. 12.05: Kom. met. 15.00: Letnie wypadki chorób u bydła. 15.20: Chwilka strzelecka. 15.25: Przegląd produktów rolnych 15.45: Słuchowisko wiejskie. 16.15: Tr. meczu tenisowego. 16.30: Koncert. 17.00: Koncert muzyki polskiej. 17.40: Tr. meczu tennisowego. 18.00: „Polski regjonalizm“ odcz. 18.15: Program naponiedz. 18.45: „Każdy jest poetą“ felj. 19.00: „Pan Amicet“ pogaduszka mejszagolska Leona Wołłejki. 19.15: Koncert popularny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Felj. aktualny. 21.00: Trąbka i capstrzyk. 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Wiadomości sport. z rozgłośni. W przerwie kom. meteor. z Warszawy.

Komunikat Polskiego Radja

W związku z tragiczną śmiercią Ministra Spraw Wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego w programie radjowym w niedzielę 17 b. m. odwołane zostały wszystkie audycje muzyki lekkiej. W poniedziałek, jako w dniu pogrzebu ś. p. Ministra Pierackiego odwołane zostały wszystkie zapowiedziane na ten dzień audycje. Jedynie w godzinach południowych transmitowane będzie nabożeństwo żałobne przy eksportacji zwłok, a o godz. 20 specjalna audycja ku uczczeniu ś. p. Ministra Bronisława Pierackiego.

N-Święciany

BOISKO SPORTOWE W N.-ŚWIĘCIANACH.

Najbardziej czynną organizacją na terenie miasteczka jest „Strzelec“ umiejętnie prowadzoną przez jej prezesa p. inż. Kurczyna i komendanta p. Urbanowicza P.

W miasteczku dawał się bardzo odczuwać brak boiska sportowego, to też z incjatywy p Urbanowicza powstaje w tym roku upragnione (przedewszystkiem przez młodzież) boisko. Wybór miejsca był niezwykle trafny, albowiem jest blisko miasteczka, otoczone drzewami sosnowemi, dochodzące do małego jeziorka mającego połączenie z rzeką Żejmianą. Tutaj powstanie przystań wioślarska, a u podnóża boiska zbudowana będzie strzelnica (boisko jest na splanowanym pagórku). Samo położenie terenu— cudowne i zdrowotne. P. Urbanowicz swoją zapobiegliwością zdobył na budowę odpowiednie fundusze (z Sejmiku Powiat.) i praca wre, wzbudzając uzasadnione zainteresowanie. Do współpracy znalazło się grono ludzi dobrej woli j. np pp. Inż. Gawałkiewicz — swoją fachową radą i pomocą i zawiad. stacji L. Kowalski, przez użyczenie szyn i wagonetek. Według nieoficjalnych wiadomości — i nasi Kochani Kopiści mają również przyjść z pomocą. Według zapewnienia p. Urbanowicza, przy obecnem tempie robót (dziennie 30 rob.) boisko ukończone będzie jeszcze w tym roku. Ponieważ prace niwelacyjne pochłonią gros posiadanych funduszów, p Urbanowicz zawczasu zapewnił sobie dalsze subsydjum. — Powstanie boiska będzie bezwzględną zasługą Związku Strzeleckiego

Miejscowy.

PETER KRAYE 32

TRZY PERŁY

Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego.

— Kto się nie dostał na „Fuszimi Maru“, ten napewno... na tego już trudno liczyć...

Na czoło Holendra wystąpiły krople potu. Elma podniosła rękę:

— Proszę mi wybaczyć, że przypominam panu te okropne wydarzenie. Jednak pan zrozumie, że muszę wypróbować wszystkie sposoby, by odnaleźć męża. Wszak mogło się zdarzyć, że uratował go jakiś przypadek.

Rozendaal odpowiedział z wymuszonym uśmiechem:

— Proszę mną rozporządzać. Zawstydza mnie pani przypuszczeniem, że nie uczyniłbym wszystkiego, co jest w mej mocy... tylko nie wiem, czy to się przyda. „Malabar“ poszedł na dno, ale tego już nie widziałem, ponieważ „Fuszimi Maru“ wkrótce po zabraniu nas na pokład opuścił miejsce katastrofy, bo było zupełnie oczywistem, że dalszej pomocy udzielić nie może. „Malabar“ płonął jak pochodnia, zwłaszcza tylna część okrętu i środkowa. Do przedniej części nie było dostępu, właśnie tam jeszcze zostali ludzie, żywi ludzie.

— Hendrik też był tam...

Rozendaal skinął głową.

— Tak, musiał znajdować się na pokładzie. „Malabar“ powoli oddalał się, morze nie było bardzo spokojne. Naogół uratowani byli w opłakanym stanie, przytem pokaźna liczba rannych, więc kapitan musiał możliwie prędko zawinąć do najbliższego większego portu, który posiada szpital, mogący zapewnić należytą opiekę. Jeszcze na pokładzie „Fuszimi Maru“ przeprowadzono dokładne badania i ustalono wszystkie nazwiska...

— I Hendrika nie było...

Na twarzy grubego plantatora ukazał się wyraz bolesnej bezradności i szczerego współczucia:

— Nie. Wiem to z całą pewnością.

Zapanowała śmiertelna cisza; w ciągu kilku minut nikt nie miał odwagi przerwać milczenia. Raptem Elma drgnęła:

— Przypuśćmy jednak, że wszystkim, albo przynajmniej części tych, którzy pozostali na przodzie okrętu, udało się ujść z życiem — naprzykład uratowali się na tratwie — dokąd ich mogło zanieść?

Zamiast Rozendaala zabrał głos Millican:

— W cieśninie Flory panują fatalne prądy; o ile wiem, jest ich przynajmniej tuzin i wszystkie w ciągu jednego dnia zmieniają kierunek. Często u brzegów wysp Sumba, Timor i Flora znajdują szczątki rozbitych okrętów, pochodzące z nieszczęśliwych wypadków w cieśninie Flory; nawet na wybrzeża północnej Australji wyrzucają fale sporo odłamków tego samego pochodzenia. Tak jest, mistress Hooge. Kto się znajdzie w cieśninie Flory na tratwie, nie może mieć dużych widoków na ratunek. Jako marynarz, muszę to pani uczciwie powiedzieć!

Elma milczała. Rozendaal kiwnął głową w stronę Millicana i zauważył:

— Niestety, ten pan ma rację, szanowna pani. Nie jestem marynarzem, ale przekonałem się, że przy najmniejszej niepogodzie tam jest bardzo niebezpiecznie. Nawet na wschodnim krańcu Sumbawy znajdują dużo szczątków rozbitych okrętów.

Elma ciężko westchnęła:

— Więc zdaniem pana mój mąż w żadnym wypadku nie mógłby się uratować?

Rozendaal zaprotestował:

— Wcale nie mówię tego, szanowna pani. Przy odrobinie szczęścia można przepłynąć Pacyfik w łupinie orzecha.

Przerwał mu Peer:

— W każdym razie pan nie wie napewno. Pozatem, jeśli się nie mylę, pana Hooge'a znał pan tylko pobieżnie?

Rozendaal przyglądał mu się dłużej, niż to było potrzebnem dla wyszukania odpowiedzi:

— Na „Malabarze“ znałem wszystkich tylko powierzchownie. A jak pana godność?

— Peer Jesper.

Wileńska Podchorążówka

Właściwie dokładny tytuł podchorążówki brzmi: „Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy w 5-ym Pułku Piechoty Legjonów w Wilnie“. Ten rozwinięty jak tyraljerka tytuł nie jest w tym wypadku żadnym biurokratycznym wymysłem ani sztuczną dłużyzną. W nazwie tej bowiem tkwi treść mocna i całkowicie wyraźna. Dlatego też należy zanalizować te elementy, które w nazwie są istotne, a są niemi akurat wszystkie słowa rozwiniętego zwycięsko nazwania.

Dywizyjny Kurs — t. zn., że jest to Kurs zorganizowany w naszej, wileńskiej, pierwszej Dywizji, stojącej na wschodnio-północnej rubieży, jak żelazny mur, tej pierwszej Dywizji, która krwawiła się i zwyciężała w niezliczonych bojach o Niepodległość, walczyła i parła naprzód w latach 1919 — 1920 Tyle pod względem formalnym, jeżeli tak można o tem. co tętni w sercu powie dzieć — a teraz, co ten przymiotnik „dywizyjny“ sprowadza w skojarzeniu Do wódcę Jej Pana Generała St. Skwarczyńskiego, tak powszechnie cieszącego się szacunkiem i obdarzanego uczuciem całego miasta Wilna. Nic też dziwnego, że Podchorążowie tej pierwszej Dywizji tem mocniej, tem głębiej związani są z osobą Swego Dowódcy. Wszystkie ważniejsze chwile w życiu Szkoły łączą się z Jego osobą, a zawsze niósł ze sobą taki wielki spokój i pogodę, że nie sposób było się jej nie poddać.

Prowadzimy analizę nazwy dalej: „Podchorążych“ — to słowo, oznaczają ce ucznia, elewa oficerskiego, który ma zostać dowódcą — znane jest każdemu, kto nawet nie będąc Polakiem bodaj pobieżnie Jej historję przejrzał. Bohaterskich sylwetek Wysockiego i jego wychowanków nie mógł pominąć... Jakże mocno wobec tego reagować powinno serce każdego Polaka na dźwięk tego słowa tętniącego krwią powstańców, śpiewają cego „Warszawiankę“ i, jak drogocenny kamień lśniące nad dziejami Ojczyzny.

I wreszcie fragment ostatni: „w 5-ym Pułku Piechoty Legjonów“ — Komu a szczególnie wilnianom trzeba wyjaśniać co to jest Pułk 5-ty? Pułk „Zuchowatych“, rdzeń I-ej Brygady? Chyba wymowa tej cyfry jest wystarczająco głęboka?“ To też nie trzeba wątpić, że jednem z najbardziej wzruszających wspomnień dla dzisiejszych Podchorążych. gdy miną lata, będzie fakt, że odbywali służbę wojskową właśnie w I-ej Dywizji i właśnie w Pułku 5-ym

Pułk ten obecnie prowadzi pan Pułkownik Pełczyński.

W tym więc Dywizyjnym Kursie od połowy września roku 1933 do połowy czerwca, do dziś właśnie, odbywały służbę wojskową „cenzusy“, t. zn. kandydaci na podchorążych i następnie na oficerów rezerwy. Przyszła tu gromada ludzi, grupa inteligencji, która dotychczas nie miała nic wspólnego z wojskiem, element obcy prostocie i twardości wojskowego życia, skoszarowanego, przyszedł element obcy światu mocnych mięśni i jasnej głowy w decydowaniu natychmiastowem w warunkach niecodziennych, w stanie walki i wielkiego utrudzenia. Tego uczyli się podchorążacy nasi w ciągu 9 miesięcy: dowodzenia i osobistego wykonywania tego, czego się będzie od żołnierza wymagać. Wdzięliśmy Ich jak szli na wartę przez miasto, na marszę na defiladach podziwialiśmy ich sprężysty, jurny marsz. Nie szło to odrazu poprzez początkowe musztrowanie, kiedy czterech młodzieńców nie potrafiło razem uzgodnić kroku, trzymać karabinu, zmieniać szyków, poprzez znojne poligony, koncentracje, strzelnice, ćwiczenia w dzień i w nocy — aż do dnia dzisiejszego, kiedy Kurs jest już ukończony, elewi otrzymali tytuły Podchorążych Rezerwy i pójdą jako dowódcy do pułków I-ej Dywizji: 1-go, 5-go i 6-go. Przed nimi jest teraz praca szkolenia in nych.

Byli tutaj ludzie z Wilna, Krakowa, Warszawy, Łodzi, z wielu miast Polski i zżyli się ze sobą i wieńcem młodych serc otoczyli całą Polskę. Goryczpierwszych dni triumf dni ostatnich, 9 miesięcy służby oto węzły mocne.

Wiemy, że nietylko między sobą, ale i z przełożonymi z kadrą pp. Oficerów Kurs zżył się i zaprzyjaźnił. Stąd praca szła sprawnie i gładko, a na Kursie 100 proc. zostało kapralami, a ostatnio nieomal połowa plutonowymi. W niedzielę 17-go czerwca o godz. 11.30 na ul. Mickiewicza defilada przed Dowódcą I-ej Dywizji, wobec Władz i zaproszonych Gości, a Podchorążacy, za naszem pośrednictwem zapraszają całe Wilno! Ta defilada pozwoli Wam raz jeszcze podkreślić Wasz gorący stosunek do idei Marszałka Piłsudskiego i do tej ideologji wyrazu: I-ej Brygady. A więc w niedzielę na ulicę — będą tam Podchorążacy i w chrzęście karabinów, w werblu butów okutych, w łomocie serc poznacie się jeszcze raz, popatrzycie sobie w oczy: Wilno i Jej Podchorążówka. **J. G.**

Obligacje Pożyczki Narodowej

Komisarz Generalny 6 proc. Pożyczki Narodowej komunikuje, że subskrybenci mogą zgłaszać do dnia 20 bm. włącznie życzenia, aby obligacje były w całości lub częściowo wystawiane na imię członków rodzin właściwych subskrybentów. Za członków rodzin należy uważać małżonków oraz wstępnych i zstępnych do drugiego stopnia pokrewieństwa włącznie.

Subskrybenci, którzy subskrybowali Pożyczkę Narodową za pośrednictwem Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego, P. K. O. Państwowego Banku Rolnego, Banków Związkowych, oraz Komunalnych Kas Oszczędności winni zgłaszać życzenia w tych instytucjach.

Funkcjonarjusze państwowi mogą zgłaszać swe życzenia u władz asygnujących uposażenia. Wszyscy inni subskrybenci mogą zgłaszać swe życzenia w urzędach skarbowych. (Iskra).

Sam sobie wrogiem

Stara to prawda, że nikt człowiekowi nigdy nie wyrządza tyle złego, ile człowiek sam sobie, zwłaszcza, że to ostatnie częściej się powtarza. Naprzykład ktoś ma jutro rano bardzo ważnę sprawę do załatwienia. Powinien zatem wcześniej udać się na spoczynek, by rano wstać wypoczętym, w dobrej formie, w pełnej sprawności fizycznej i umysłowej i w takim stanie przystąpić do załatwienia tej sprawy Tymczasem jak często się zdarza, że właśnie tego dnia człowiek wstaje znużony, lub nawet z bólem głowy, „połamany“ —jak się to mówi potocznie, bo wczoraj zasiedział się do późna w noc z tych czy innych powodów, przy bridżu czy w restauracji z przyjaciółmi. Będąc w gorszej formie, ma mniej szans pomyślnego załatwienia ważnej dla siebie sprawy, ale czy ma prawo winić o to kogo innego, prócz samego siebie?

Ludzie zbyt często nie oceniają tego, ile złego sami sobie wyrządzają. Cóż powiedzieć o człowieku, który łatwo może w miesiącu wydać 10 zł. albo 40 zł., a ryzykując ten drobny wkład, może przysporzyć sobie wiele tysięcy złotych — i nie czyni tego? Łatwo zrozumieć, że jest tu mowa o loterji państwowej, bo tylko w loterji państwowej można za 40 zł. zyskać 100.000 zł. już w pierwszej klasie, bo w innych klasach znacznie więcej, otóż co powiedzieć o człowieku, który może grać na loterji państwowej i nie gra? Weźmy przykład z dziedziny handlu czy przemysłu. Niema kupca na świecie, któremu. gdyby zaproponowano wkład 1000 czy 2000 zł. do interesu, mającego wprawdzie bardzo małe szanse powodzenia, mimo to jednak realnego, ażeby tego interesu nie zrobił, jeżeli w razie udania się interes ten miałby mu przynieść 100.000 zł. zysku.. Aledziś niema takich interesów ani handlowych ani przemysłowych, by za 1000 czy 2000 zł. można zyskać 100.000 zł. Tylko w loterji można zyskać 100.000 zł. i to za.../40 zł. Szanse wygrania ma te same każdy grający. Więc czy człowiek, który może grać na loterji i nie gra, nie jest sam sobie wrogiem?

Otóż, ci którzy chcą sami siebie skrzywdzić i nie kupili dotąd losu na loterję, mają jeszcze możność niedopuszczenia do swej krzywdy, ale już tylko krótko, bo ciągnienie I klasy 30-ej loterji zaczyna się już 19 czerwca.

— Otóż, panie Jesper, byłoby rzeczywiście bardzo trudno przypomnieć sobie twarz któregoś z podróżnych, nie mając ani fotografji, ani sposobności spotkania go jeszcze raz.

Zwrócił się do Elmy:

— Przykro mi niewymownie, że nie jestem w możności udzielić pani dokładniejszych informacyj. Wątpię, czy pani się przydadzą przypuszczenia, w gruncie rzeczy na niczem nie oparte.

Jednak Elma nie zrezygnowała. miała jeszcze jedno pytanie:

— A gdyby mu się udało wylądować na jednej z wysp, o których pan wspomniał — czy jest możliwem, że utknął na niej, nie mając znikąd pomocy i nie mogąc nawiązać kontaktu ze światem?

Rozendaal pokręcił z powątpiewaniem głową:

— W tych stronach jest bardzo mało Europejczyków, a tubylcy doskonale wiedzą, jaką wartość przedstawia Biały. Gdyby go znaleźli wszystko jedno gdzie, czy na wyspie Timor, Flora, Sumba, nawet na północnem wybrzeżu Australji — każdy zaprowadziłby go czem prędzej do najbliższej osady holenderskiej, lub na którąś plantację.

Elma podniosła się, przeszła przez hall i stanęła przy balustradzie tarasu. Tam na dole leżała lustrzana tafla dalekiego morza, wspaniała, mieniąca się od niem zatoka; i ta bezkresna, zdradliwa woda miała pochłonąć Hendrika.

Słyszała, jak wszyscy wstali i dyskretnie odeszli. W taktowny sposób chcieli ją zostawić w samotności, lecz to było zbyteczne, ponieważ żadna siła nie zdołałaby zachwiać jej głębokiej wiary wewnętrznej.

Odwróciła się i ujrzała Rozendaala, stojącego za nią z dziwnym wyrazem twarzy. Podniosła oczy, które z niezwykłą wyrazistością odbijały nurtujące w niej uczucia. Plantator powiedział przyciszonym głosem:

— Mógłbym przysiąc, że tego pana Jespera widziałem na „Malabarze“. Ale... nikogo nie znałem o tem nazwisku. Twierdzę z całą stanowczością, że go nie było wśród uratowanych na „Fuszimi Maru“. Rozumie pani, co to znaczy?

Elma zastygła w osłupieniu. Rozendaal pochylił się i ujął ją za rękę:

— Bo jeśli on jest naprawdę tym, którego znam z okrętu, to podczas katastrofy został na przedniej części „Malabara“ — a jednak uratował się!

* * *

Zaraz po odejściu Elmy, Peer, którego twarz nagle zadrżała, dał znak Nancy, potem, skinął na Millicana i wszyscy razem opuścili hall.

— Chodźmy się przejść. Mam wrażenie, że pan Rozendaal chce o czemś pomówić z panią Hooge.

Millican ruchem głowy wyraził zgodę, skierował się do najbliższej wygodnej ławki i usiadł, by spokojnie wypalić fajkę. Dla niego było jasnem. że ten przyjazd niebardzo posunął sprawę naprzód, lecz nie dziwił się temu. Z trochę niewyraźnem uczuciem myślał o powrotnej drodze w niemiłosiernie trzęsącym wozie i teraz pragnął zażyć możliwie dużo odpoczynku.

Tymczasem Peer i Nancy chodzili po starannie i pedantycznie wygracowanych ścieżkach ogrodu, okalającego dom. Roślinność była tak gęsta, że w odległości kilku kroków od bungalowu już robiła wrażenie puszczy; jedynie czysto utrzymane drogi wymownie świadczyły, że się jest w kraju cywilizowanym.

Nancy bojaźliwym wzrokiem obserwowała zboku Peera. Takim go jeszcze nie widziała. nawet przy pierwszem spotkaniu nie miał tak okropnego wyglądu, chociaż pamiętała, że na samym początku ich znajomości był poprostu wcieleniem niepokoju. Ze słów Peera wynikało, że dopiero co wydostał się z niebezpiecznej i brzydkiej opresji; w późniejszym czasie unikał tego tematu, Nancy też nie zdradzała zbytniej ciekawości.

Wówczas robił wrażenie człowieka stale czującego na swoich plecach obcy wzrok — uczucie wstrętne i poniżające! Odzyskiwał spokój w miarę wzrastania wzajemnej sympatji.

(D. c. n.)

KRONIKA

Niedziela 17 Czerwiec

Dziś: Jolanty W.
Jutro: Marka i Marcelina

Wschód słońca — godz. 2 m. 43
Zachód „ — godz. 7 m. 55

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 16/VI — 1934 roku.

Ciśnienie 766
Temperatura średnia + 14
Temperatura najwyższa + 16
Temperatura najniższa + 6
Opad —
Wiatr północny
Tend. wzrost
Uwagi: dość pogodnie.

Przepowiednia pogody według PIM'a.

Najpierw pogoda słoneczna i ciepła, potem stopniowy wzrost zachmurzenia z możliwością opadów i burz począwszy od północy kraju. Słabe wiatry miejscowe potem południowe.

URZĘDOWA

— **Konsulat łotewski w Wilnie komunikuje**, że dn. 22, 23 i 24 czerwca Konsulat będzie nieczynny spowodu świąt łotewskich.

SPRAWY SZKOLNE

Gimnazjum im. Filomatów w Wilnie przyjmuje zapisy codziennie w kancearji szkoły (ul. Żeligowskiego 1—2) od godz. 10—2-ej. Egzamina wstępne odbędą się 21 22 czerwca. Nauka według programu gimnazjum nowego typu w **dwóch grupach:** z łaciną i bez.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Walne Zebranie Macierzy Szkolnej i zjazd Kół.** W niedzielę dn. 17 czerwca r. b. o godz. 12 w lokalu Zarządu Centralnego w Wilnie, ulica Wileńska 23 m. 9, odbędzie się Zwyczajne Walne Zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej Ziem Wschodnich w Wilnie.

Zarząd Centralny P. M. S. prosi wszystkich członków Towarzystwa o niezawodne przybycie.

Po zebraniu Walnem Macierzy rozpoczną się obrady Zjazdu Przedstawicieli Kół Macierzy Okręgu Wileńskiego. Zjazd ma na celu opracowanie zakresu i planu prac kulturalno-oświatowych Macierzy na najbliższy okres.

— **IX Zjazd Koleżeński.** Dziś w niedzielę odbędzie się dziewiąty zjazd Koleżeński wychowanków b. średnich zakładów naukowych w Wilnie (gimnazja I i II i szkoła realna) do r. 1905.

W programie — nabożeństwo w kościele św. Jana o godz. 10 r., wspólna fotografja, zwiedzenie zabytków Wilna (g. 11 r.) oraz wieczorem o godz. 7,30 zebranie towarzyskie w górnej sali restauracyjnej „Zacisze" (ul. A. Mickiewicza Nr. 25).

RÓŻNE.

— **Wycieczka do kościoła OO. Franciszkanów.** W niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 12-ej odbędzie się staraniem Wil. Oddz. Polskiego Tow. Krajoznawczego wycieczka do wnętrza kościoła OO. Franciszkanów przy ul. Trockiej celem obejrzenia odsłoniętych malowideł i fragmentów architektury. Zbiórka na skwerku przed kościołem. Wstęp dla członków P. T. K. bezpłatnie.

— **Podziękowanie.** Komitet Kolonij Letnich dla dzieci gruźliczych składa uprzejme i serdeczne podziękowania W. P. Instruktorce Gawrońskiej, WPP. Kierowniczkom i Kierownikom Chórów Szkolnych, WP. Dyr. Szpakiewiczowi, WP. Kierownikowi Budzyńskiemu, WPP. Dyrekcji i Nauczycielstwu Szkół Średnich, WPP. Kierownictwu i Nauczycielstwu Szkół Powszechnych, Młodzieży Szkół Średnich i Powszechnych i innym osobom, które przyczyniły się łaskawie do powodzenia „Koncertu Międzyszkolnego" w dniu 2 czerwca. Jednocześnie powiadamiamy, że czysty zysk z koncertu wyniósł 250 zł. 70 gr i przeznaczony został na kolonje letnie.

NADESŁANE

- **„Czerwona kaszka" i ambrozja".** W czasie upałów zanika apetyty, gdyż organizm domaga się spożycia czegoś orzeźwiającego. Jak łatwo jednak popełnić błąd w odżywianiu i narazić się na niedyspozycję a temsamem na przytłumienie uciech wiosennych. Jako dobre i łatwostrawne desery są budynie Oetkera, podawane w różnych odmianach. Mają one wielką wartość odżywczą i wybornie smakują. Spożywając je, można z łatwością na czem innem oszczędzić. W dni upalne wskazane są Dra Oetkera „czerwona kaszka" i „ambrozje", delikatne galaretki, których przyrządzenie nie wymaga już żadnych dodatków.

Teatr i muzyka

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

Występy Janiny Kulczyckiej. Dziś o g. 8.30 wspaniale wystawiona, obfitująca w piękne melodje operetka Granichstaedtena „Orłow". W roli głównej Janina Kulczycka — czaruje słuchaczy. Obsadę całości tworzą najwybitniejsze siły zespołu. Wielkiem urozmaiceniem widowiska są liczne tańce i ewolucje w układzie J. Ciesielskiego. Ceny letnie. Akademicy korzystają z ulg biletowych.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni".** Wobec wielkiego zainteresowania, przebojowa operetka „Orłow" z udziałem J. Kulczyckiej, grana będzie dziś na przedstawieniu popołudniowem w obsadzie premjerowej. Początek o g. 4 pp.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś, w niedzielę dn. 17 bm. o godz. 4 odegrana zostanie na przedstawieniu popołudniowem doskonała komedja francuska Vautela i Vebera p. t. „Małżeństwo i jazzband" — w wykonaniu świetnie zgranego zespołu. Ceny propagandowe.

— **Wieczorem** o godz. 8.30 Teatr Letni gra w dalszym ciągu świetną komedję muzyczną „Moja siostra i ja" (Verneuil'a i Berra), która zdobyła już sobie duże powodzenie, dzięki doskonałej grze całego zespołu z p. H. Wańską oraz p. St. Iwańskim w rolach głównych, melodyjnej muzyce R. Bentzky'ego (kier. muzyczne S. Czosnowskiego) oraz doskonałej reżyserji W. Czengerego i pomysłowym dekoracjom W. Makojnika. Wszystko to składa się na całość wielce urozmaiconą i arcywesołą. Sztuka ma zapewnione powodzenie.

OFIARY.

Dr. Gordon zł. 50.— składa na cele społeczne do uznania p. Starosty Grodzkiego.

Z ostatniej chwili

WARSZAWA (Pat). **Rozkaz dzienny nr. 5 M. S. Wojsk.**

Warszawa, 16 czerwca 1934 r., Żołnierze! Pułkownik dyplomowany ś. p. Bronisław Pieracki został odkomenderowany ze stanowiska zastępcy szefa sztabu głównego do różnych prac rządowych, w szczególności zaś użyty do kierowania sprawami wewnętrznemi państwa. Ś. p. płk. dypl. pełnił dobrze i z honorem nałożone na niego obowiązki żołnierza. Poległ jako wojskowy na wyznaczonym Mu posterunku dnia 15 czerwca 1934 r. W uznaniu położonych zasług Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu dzisiejszym ś. p. płk. dypl. Bronisława Pierackiego generałem brygady. Oddając cześć jego żołnierskiej pamięci, polecam odczytać niniejszy rozkaz przed frontem wszystkich kompanij, bateryj, szwadronów i t. d.

(—) Józef Piłsudski, Marszałek Polski
Minister Spraw Wojskowych

Rysopis zamachowca

WARSZAWA, (PAT). — Ustalony rysopis sprawcy skrytobójczego zamachu na ś. p. ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego jest następujący: lat około 25, wzrost ok. 170 cm., szczupły, twarz pociągła, o wyrazie inteligentnym, bez zarostu, bez okularów i bez żadnych znaków szczególnych, blondyn, włosy zaczesane do góry, twarz opalona, ubrany w dość długie palto jasno-zielonkawe i beżowy jasny kapelusz. Palto i kapelusz zostały porzucone przez zamachowca na klatce schodowej na szóstem piętrze w domu przy ul. Okólnik Nr. 5. Jak z tego wynika zamachowiec przed dokonaniem zamachu opuścić musiał dom, w którym zamieszkiwał, ubrany w powyższy kapelusz i palto. Następnie, po porzuceniu tych rzeczy przez jakiś czas przebywał na mieście bez kapelusza i palta i w stanie tym powrócił prawdopodobnie do domu.

100.000 złotych nagrody za ujęcie sprawcy morderstwa

WARSZAWA, (PAT). — Ogłoszono dziś następujące obwieszczenie: Wyznacza się nagrodę 100.000 zł. każdemu, kto pierwszy przyczyni się do ujawnienia lub ujęcia sprawcy mordu dokonanego 15 czerwca br. przy ul. Foksal w Warszawie na osobie ministra spraw wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego.

Warszawa, 16. 6. 34 r.

(—) Min. Spraw Wewnętrznych.

Z walk zapaśniczych

Wczoraj na odbywającym się w kinie „Casino", międzynarodowym turnieju zapaśników, walczyli w pierwszej parze dwaj pierwszorzędni siłacze — Rerestanoff (Bułgarja) contra Stibor (Chorwacja). Walka ich prowadzona była według wszelkich reguł dobrej techniki zapaśniczej. Pierwsze jednak spotkanie rezultatu nie dało.

2 walka decydująca Krauss (Niemcy) contra Langier (żyd. zap.) była prowadzona z wielką zawziętością, przyczem Krauss za niedozwolone chwyty i wywołaniu na ringu bójki został zdyskwalifikowany, a zwycięstwo przyznano Langierowi.

3 walka: mistrz Torno (Polska) contra Grenn (Austrja). Walka obfitowała w b. piękne i efektowne momenty i w rezultacie po 8 min. przerzutem przez biodro zwyciężył Torno.

W czwartej parze decydujące spotkanie między Miazio (Warszawa) i Van Ryllem (Holandja) — po 28 min. zwyciężył Van Ryll przednim pasem.

Dziś w niedzielę walki zapowiadają się nader sensacyjnie:

1) **Walka finałowa bez ograniczenia czasu Stibor** (b. student — Chorwacja) contra **Grabowski** (Polski olbrzym).

2) **Biernacki** (Kraków) contra **Krauss** (Niemcy).

3) **Langler** (żyd. zap.) contra **Skrobisz** (Łódź).

4) **Decydująca aż do rezultatu — Van Ryll** (Holandja) contra **Torno (Polska).**

Defilada zapaśników i początek walk o godz. 9 wiecz.

Nagły zgon w kościele św. Anny

w czasie nabożeństwa szkolnego

Wczoraj o godzinie 10 rano, w kościele Św. Anny w czasie nabożeństwa dla uczniów szkoły rzemieślniczo-przemysłowej przy ul. Kopanica 8, odbywającego się w związku z ukończeniem roku szkolnego, zasłabł nagle jeden z instruktorów tej szkoły 74-letni K. Korzeniewski.

Zanim przybyło wezwane pogotowie ratunkowe, wszelk ratunek był już spóźniony. Lekarz stwierdzii zgon.

Przyczyna — wada serca i astma. (e)

Romantyczna wyprawa

W związku z ukończeniem roku szkolnego zanotowano w Wilnie kilka „wypraw w nieznane" uczniów, szczególnie tych, którzy nie otrzymali promocji do następnej klasy.

Wczoraj wpłynął do policji jeden z takich meldunków o ucieczce dwóch uczniów gimnazjum Zygmunta Augusta 15-letniego Markuna Markowskiego zamieszkałego w Czarnym Borze i 16-letniego Stanisława Chwiesienia zam. przy ul. Litewskiej 24.

Jak wynika z zeznań rodziców uciekinierów, chłopcy nie otrzymawszy promocji do następnej klasy, postanowili dostać się do Afryki i zaciągnąć się do szeregów Legji Cudzoziemskiej, o której tyle ładnych książek przeczytali.

W tym też celu obaj zaopatrzywszy się w prowjant i pieniądze, pokryjomu, onegdaj w nocy, wymknęli się z domów rodzicielskich udają się w świat szeroki w poszukiwaniu przygód.

Policja wszczęła za uciekinierami pościg rozsyłając jednocześnie listy gończe.

Na ślady przyszłych żołnierzy Legji Cudzoziemskiej dotychczas jeszcze nie zdołano natrafić. (e)

PRZETARG.

Wileński Urząd Wojewódzki Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia ogłasza piśmienny przetarg ofertowy na roboty kanalizacyjno-wodociągowe i budowlane w szpitalu państwowym w Mołodecznie.

Przetarg odbędziesię w dniu 3 lipca 1934 r. o god. 10-ej w Wydziale Pracy, Opieki i Zdrowia w Wilnie przy ul. Magdaleny 2, pokój Nr. 17.

Piśmienne oferty winny być złożone w tymże dniu do godz. 9 m. 30 w kancelarji Wydziału Pracy, Opieki i Zdrowia, pokój Nr. 17 łącznie z pokwitowaniem Kasy Skarbowej na wpłacone wadjum przetargowe w wysokości 3% od oferowanej sumy.

W ofercie winien być podany minimalny termin, w którym firma podejmuje się wykonać objętą niniejszym przetargiem robotę.

Ogólne warunki przetargu i ślepy kosztorys otrzymać można w Wydziale Pracy, Opieki i Zdrowia w Wilnie, pokój Nr. 17 za zwrotem kosztów wykonania. Tam również można codziennie od godz. 12 do 13 przejrzeć ogólne i techniczne warunki wykonania robót przez przedsiębiorców, projekt robót, projekt umowy oraz ogólne przepisy Ministerstwa Robót Publicznych o przetargach, które dla oferentów są obowiązujące.

Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo wyboru oferenta uzależniając od fachowych i finansowych zdolności przedsiębiorstwa oraz prawa zredukowania ilości robót lub nawet zupełnego ich zaniechania.

573—VI

Za Wojewodę
Dr. A. Turuto
Referendarz.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 25.V. 1934 r.

750. A. III. Firma: „Gordon Cecylja“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru, z urzędu.

2507.A. A. II. Firma: „Szeres Efroim sklęp żelaza“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru z urzędu.

W dniu 30.IV. 1934 r.

12519. A. II. Firma: „Wlodnicka Marja“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru, z urzędu.

W dniu 16.V. 1934 r.

12962. A. II. Firma: „Perfumerja warszawska Lejba Zingerman“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru, z urzędu.

W dniu 12.XI. 1931 r.

261. B. II. „Łódzki Bławat spółka z ograniczoną odpowiedzialności“. Na likwidatorów wyznaczono zam. w Wilnie, ul. Żydowska 11: Zelwę Olkin i Rochę Barysznik. Na mocy decyzji Sądu Okręgowego w Wilnie Wydziału Rejestru Handlowego z dnia 22 lipca 1931 r. zarządzono likwidację spółki i wyznaczono likwidatorów, z urzędu.

W dniu 26 V. 1934 r.

296. B. Firma: „Koncesjonowany i kaucjonowany Dom Handlowo-Komisowy Zachęta Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“. Na likwidatora powołano Eustachego Biersztajn-Kazimirskiego zam. w Gdyni, ul. Św.-Jańska 56/6. Zgłoszono otwarcie likwidacji spółki uchwalone na Walnem Zgromadzeniu udziałowców w dn. 31 grudnia 1931 r.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis